Rok II. Nr. 319 (405) Piątek 16 grudnia 1932 roku CENA 15 gr.

KURJER NOWOGRÓDZKI

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od g. 9 do 4. Tel. Redakcji 17-32, Admin. 228. Ogłoszenia drobne, bieżące i matrymonjalne, Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Rękopisy nadsyłane co do rozmieszczenia ogłoszeń, nie zwrot. PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 82.218. W sprzedaży detal. cena pojedyńczego n-ru 15 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40, Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane, milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych, wzr. z powyżej o 25 proc. drożej. Zagranicznie 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację z góry dane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 15 gr.

Sens tych dni czternastu

Dnia 1 grudnia b. r. socjalistyczny „Naprzód" publikował sensacyjną rozmowę z posłem Witosem.

„Jestem kategorycznym zwolennikiem — mówił poseł Witos — opuszczenia Sejmu przez całą lewicę.

„Rozważając możliwość poprawy doli chłopskiej widzę ją tylko w przeprowadzeniu hasła: **ziemia dla chłopów bez odszkodowania".**

„Kapitalizm przeżył się i skończył i kto tego nie widzi, jest ślepcem, któremu nawet silne, różowe okulary nie pomogą".

„Kto pragnąłby w koło rozpadowe wypadków pchać palce, może nietylko poparzyć się palców, ale może stracić głowę i rozczarowanym zostać na strzępy".

„Na nadchodzącej radzie naczelnej stronnictwa ludowego w Warszawie będę najgorszym propagatorem naprowadzonych przeze mnie myśli".

Takiem było zdanie p. Witosa dnia 1 grudnia 1932 r., o bliżej nieokreślonej godzinie, takiem było nawet jeszcze i przez te parę dni. Dopiero dnia 6 grudnia „Naprzód" opublikował jakby sprostowa nia p. Witosa. — Nie moje są to poglądy, a mas — tłumaczył ostatni premjer przedmajowy. Zresztą za kilka dni zbierze się Rada Naczelna Stronnictwa Ludowego i da wyraz swym poglądom. Socjalistyczny „Naprzód" nie należy do przeciwników p. Witosa, nie mniej — pisał wówczas:

„Zamieszczając powyższy list p. posła Witosa, nie możemy się powstrzymać od zaznaczenia że w rozmowie z nim, ogłoszonej w naszem piśmie, właściwie **żadnej nieciekłości nie było".**

Istotnie. Może tu być mowa o jakiemś tendencyjnem przekręceniu rozmowy od a do zet, ale po tych zwrotach, **tak jasnych, tak pisanych „jestem", „widzę" „będę"**; trudno mówić o nieścisłości. List z dnia 6 grudnia stanowił niemniej pewien **odwrót,** pewne zwinięcie sztandarów, które swą czerwonością sprawiły, w całem społeczeństwie to samo wrażenie, co czerwone banderille na arenie „torridy". Banderille zwinięto, rozłożono je na małe strzępki, nitki, rozdane „masom".

14 grudnia 1932 r. komedja była finita i „Czas" mógł pisać tak:

Rada naczelna opozycyjnego stronnictwa Ludowego **uchwaliła pewne rzeczy, których uchwalanie było zbyteczne gdyż wiedzieliśmy o nich od dawna — nie uchwaliła pewnych rzeczy, na które oczekiwano.** To, czego nie uchwalono, jest przytem bardziej charakterystyczne, niż to, co uchwalono.

Uchwalono, że Stronnictwo Ludowe pozostaje nadal w najostrzejszej opozycji, że pożądanem jest tworzenie bloku państw agrarnych i międzynarodówki chłopskiej, że konieczne jest moratorjum dla wszystkich długów rolnictwa, a następnie ich konwersja na lat 40.

No, a jakżeż z tem wystąpieniem z Sejmu? — zapyta czytelnik. A quand reforma rolna bez odszkodowania?

Otóż to porzucenie mandatów i djet, **wygląda jako „upoważnienie"** do złożenia mandatów w czasie uznanym za stosowny, wraz z całą opozycją.

„wznowienie reformy rolnej i jej ostateczne przeprowadzenie jest sprawą konieczną i **niecierpiącą zwłoki. Jednak w obecnej sytuacji** gospodarczej wsi, wykonanie tej reformy nie jest możliwem bez przejęcia przez państwo bezpłatnie wielkich obszarów ziemskich, zwłaszcza za zaległe podatki i długi w bankach państwowych, oraz tych majątków, których **zyski lokowane są zagranicą".**

I to nie my, i to nie żaden organ konserwatywny, czy ziemiański pisze ten komentarz do owych wyników obrad:

„Jak widać z tych uchwał, Rada Naczelna Stronnictwa nie spełniła żadnej groźby, zapowiedzianej przez posła Witosa w swoich wywiadach."

„Co-nam zostało z tych dni pogróżek pierwszych?" możnaby strawestować modną niedawno piosenkę. A jednak coś pozostało niechybnie! Nikt oczywiście nie wątpi w prawdziwość i wierność relacji „Naprzodu". Nie ma żadnej racji w nią wątpić. Na przestrzeni tych czternastu dni grudniowych, objętych w klamrę witosowskiego wywiadu i demagogicznie głupiej (któż dziś może „lokować zagranicą dochody z majątków ziemskich"!?) ale cofającej się uchwały Rady Naczelnej ludowców, uzewnętrznił się **fakt pierwszorzędnej wagi,** fakt z którym nie liczono się dotąd u nas należycie: że stronnictwo Witosa jest w gruncie rzeczy akurat tak samo bolszewickie, co najskrajniejsze skrzydło Wyzwolenia, lub serbów. Sztandar, jaki rozwinął poseł Witos, został tylko rozwinięty **taktycznie przedwczesnie,** w czem znakomicie zorjentowało się stronnictwo.

Z pism endeckich jedynie „Kurjer Poznański" zajął ostrzejsze stanowisko. „Gazeta Warszawska" wysuwała zastrzeżenia międzynarodowe, konkurdatowe zaznaczała, wygodnie, że nie wierzy w ową enuncjację p. Witosa „Kurjer" drukował inny w tonie jego artykuł, „Głos Narodu" nie udawał że nie wierzy i zgoła zacierał ręce. Stanowisko tej części prasy i tego obozu jest też do zapamiętania. Swój czerwony sztandar p. Witos zwinął, ale nie bez nadziei rozwinięcia w pewnej chwili. Swe stanowisko prasa endecka zaznaczyła i w pewnej chwili też je zaznaczyć może. Tylko, że oprócz tego jest rząd i silny obóz, którzy mówią: tej pewnej chwili nie będzie.

Sens tych dni czternastu, ujawnienie pewnej gry, pewnych planów i pewnej zgody na te plany, analogicznej do tego, co było z reformą rolną, nie powinny być nikomu obojętne. Nie każden ziemianin ma pałace, pałace i hotele w Warszawie, nie każden ma możność, a podaj żaden nie ma chęci odegrania raz jeszcze roli Filipa Egalité, swej warstwy.

K. P.

Przesilenie gabinetowe we Francji

Gabinet większości lewicowej — Paul-Boncour, Caillaux, Daladier?

PARYŻ PAT. — Z dotychczasowych rozmów z przywódcami politycznymi, prowadzonych przez prezydenta Lebruna, wynika, że przyszły gabinet musi opierać się o większość lewicową. Prezydent ma zwrócić się do pewnej osobistości z senatu, która nie była bezpośrednio wmieszana w dyskusję nad sprawą długów, i jej ma powierzyć misję tworzenia rządu. Przypuszczają, że chodzi tu o Paul - Boncoura. Sytuacja ze znacznej miary zależy od socjalistów, którzy nie będą popierali rządu jeżeli na jego czele nie stanie członek grupy radykalno - społecznej.

Frakcja radykalno - społeczna zamierza dotrzymać wszelkich starań, aby może współpracować na stałe z grupą socjalistyczną Izby. Stąd też przypuszczenie o składzie przyszłego gabinetu Daladiera, jako min. spraw wewnętrznych, Paul - Boncourem jako min. spraw zagranicznych, Caillaux, jako min. finansów, i Bonnet jako min. budżetu.

Wczoraj radykalni społeczni odbyli dłuższe posiedzenie, w którym głosowali przeciwko Herriotowi oświadczyło, że musieli naruszyć dyscyplinę partyjną ze względu na zobowiązanie przyjęte wobec swoich wyborców, że nigdy nie dadzą zgody na spłatę długów przez Stany Zjednoczonych. Deputowani ci zgłosili jednocześnie wniosek o ustąpienie z partji.

Po krótkiej dyskusji grupa odrzuciła podanie o dymisję tych 10 deputowanych.

HERRIOT STANOWCZO ODMAWIA

PARYŻ PAT. — W dniu 15 bm. wieczorem prezydent Lebrun wezwał do siebie Herriota, proponując mu utworzenie gabinetu. Herriot odmówił stanowczo. W ostatniej chwili wezwano do prezydenta Chautemps.— Co do kandydatury Paul - Boncoura, którą wymieniła ją uprzywilejowana, to nastąpiła ona na trudności ze względu na kwestję polityki wewnętrznej.

HERRIOT ZRZUCA Z SIEBIE ODPOWIEDZIALNOŚĆ

PARYŻ. PAT. — Premjer Herriot wystał wczoraj do ambasadora francuskiego w Waszyngtonie telegram, w którym poleca natychmiast zawiadomić rząd waszyngtońskiego, że gabinet Herriota został przez głosowanie w parlamencie obalony, oraz, że nie posiada już żadnych pełnomocnictw do kontynuowania rokowań ze Stanami Zjednoczonemi w kwestji długów.

Odpowiedzialność za pertraktacje dotyczące wierzytelności amerykańskich spada zatem na barki przyszłego rządu francuskiego.

Daladier będzie premjerem

PARYŻ PAT. — W dniu 15 bm. rano socjaliści wypowiedzieli się przeciwko koncentracji, a za zrealizowaniem śmiałego programu reformy pokoju. Po długiej dyskusji nad sprawą zdaniem Bluma z rozmowy, odbytej z prezydentem grupa socjalistyczna stwierdziła, że w żadnym wypadku nie udzieli swego zaufania rządowi, który nie będzie się opierał na większości, wyłonionej z ostatnich wyborów do parlamentu. Zważywszy na warunki, stawiane przez socjalistów, Paul - Boncour musiałby użyć wszystkich swych sił, aby móc uzyskać współpracę lub chociażby poparcie partji socjalistycznej. Gdyby Boncourowi nie udało się utworzyć gabinetu, prezydent powierzy misję tę prawdopodobnie Daladier'owi.

Dziesięciolecie Senatu Rzeczypospolitej

WARSZAWA PAT. — Z okazji 10-lecia istnienia Senatu odrodzonej Rzeczypospolitej odbyło się w dniu 15 bm. uroczyste plenarne posiedzenie. Na posiedzeniu tem obecni byli członkowie rządu in corpore z prezesem Rady Ministrów Prysforem na czele, marszałek Sejmu Świtalski, prezes NIK. Krzemiński, liczni posłowie z prezesem BB Sławkiem, podsekretarze stanu i wyżsi urzędnicy. — Trybuny mówców przybrano emblematami państwowemi.

Otwierając obrady marszałek Raczkiewicz odczytał na wstępie zarządzenie Pana Prezydenta w sprawie zwołania i odroczenia na dni 30 sesji Senatu. Następnie wymienił dekrety zwalniające ministrów i mianujące nowych, poczem poświęcił parę słów wspomnieniu o zmarłym senatorze Błędowskim (BB). Izba uczciła pamięć senatora Błędowskiego, powstając z miejsc. Marszałek stwierdził wygaśnięcie jego mandatu.

Następnie marszałek wygłosił przemówienie o okazji 10-lecia istnienia Senatu.

Mowa marszałka Raczkiewicza

Uwypuklivszy rolę, jaką Senat odegrywał w dziejach Polski, poczęszy od wieku 15-go marszałek przeszedł do działalności obecnego Senatu, podkreślając, że ma on za sobą dość pożytecznej pracy. Wykorzystał on swe możliwości wpływu na ustawodawstwo, umiał utrwalić swe uprawnienia. Czasy obecne, szczególnie w dziedzinie gospodarczej, są trudne i ciężkie. Podkreślił, że Senat w tych trudnych chwilach nie zawiedzie pokładanych w nim nadziei.

Po krótkiej przerwie, zarządzonej przez marszałka, zabrał głos prezes Rady Ministrów, Prystor.

Przemówienie p. premjera Prystora

Wysoka Izbo! Korzystając z dzisiejszego pierwszego w tej sesji posiedzenia Senatu, pragnę podzielić się z panami parami swoją myślą na temat obecnej sytuacji oraz zarysować w najogólniejszych ujęciach tę drogę, po której kroczy rząd w walce z trudnościami ekonomicznemi, dającemi się nam jak od trzech lat we znaki. Wkraczamy wraz z całym światem w 4-ty rok kryzysu. W ciągu tych trzech lat ubiegłych niełatwy do czynienia ze stałem nie miał z dnia na dzień pewniejszego pogarszaniem się choroby gospodarczej. Symptomy tej choroby są wam, panowie senatorowie, dostatecznie znane. We wszystkich państwach znajdują one swój wyraz w ogromnem zmniejszeniu się dochodów obywateli, spadku cen, spadku produkcji i obrotów gospodarczych, oraz w stałem zwiększaniu się bezrobocia. Skutki kryzysu wszędzie są niebywale ciężkie. Pasuły one niektóre stosunki wewnętrzne poszczególnych krajów, ale i potargały więzy, łączące dotychczas te kraje. Obroty handlowe ich państw spadły z 265 miljardów złotych w pierwszej połowie 1929 roku zmniejszyły się do 107 miljardów w tym samym okresie roku bieżącego, spadły więc aż o 60 proc. Ruch kapitałów zamarł niemal zupełnie, i jeżeli na jeszcze miejsce, to chyba jedynie w postaci wycofywania kredytów i ściągania należności przez kraje wierzycielskie, co komplikuje sytuację krajów dłużniczych, w których znajduje się i nasze państwo, jak dotychczas—wszelkie próby w skali światowej przeciwdziałania postępowi kryzysu nie wydały rezultatów.

Świadomość konieczności porozumienia się wszystkich czynników, będących dziś ze sobą w wojnie i gotowość podejścia koniecznych ofiar przez wszystkich dla wyjścia z trudnej sytuacji bardzo oporne i powoli toruje sobie drogę w świecie. Liczne konferencje międzynarodowe nie doprowadziły do ustalenia realnego chociby najskromniejszego solidarnego planu działania. Czerwcowa konferencja w Lozannie dała wprawdzie pewne pozytywne wyniki, ale wobec znacznie odprężenie psychiczne, bardzo się jednak odłużnim uległ w ostatnich tygodniach osłabieniu pod wpływem przeszkód, na które napotkał problem długów międzypaństwowych. Okazało się, jeszcze raz że na terenie międzynarodowym nie jest łatwo znaleźć wspólny język i właściwą drogę wyjścia z labiryntu rozliczonych sprzecznych interesów ekonomicznych i politycznych. Być może, że dopiero zapowiedziana ogólnoświatowa konferencja w Londynie wypracuje jakiś konkretny plan współdziałania państw dla zwalczania przyczyn tych wszędzie trudności. Stoją przed nią nierozwiązane dotychczas problemy pieniężne i kredytowe, zagadnienie zniesienia trudności w obrocie towarów, ożywienia ruchu kapitałów, podniesienia poziomu cen surowców rozluźnienia restrykcji w handlu międzynarodowym itp. — kwestje, od których rozwiązania zależy odbudowa gospodarstwa światowego.

Panowie senatorowie! Rozumiecie, jak na tle tej powszechnie ciężkiej sytuacji i tych żmudnych wysiłków w kierunku jej poprawy kształtuje się wewnętrzne położenie gospodarcze Polski, skoro w krajach wysoko postawionych na szczycie rozwoju gospodarki kapitalistycznej mamy do czynienia z potężnemi wstrząsami, z mujonami bezrobotnych i murzynami głodnemi, do stolic państw, skoro cała struktura gospodarcza w tych państwach w kierunku powstrzymania procesów kryzysowych, pozostają bez skutku, Polska nie może być oczą szczególnie dotkniętą. Wtedy gdy walily się najpotężniejsze organizacje finansowe wszystkich ośrodków, z któremi byliśmy niejednokrotnie bardzo mocno związani, kiedy ulegały wahaniom dotychczas ustalilizowane i najsolidniejsze walutę, kiedy obwamy zamieszek poli tycznych przeszły przez Europę — życie gospodarcze Polski wykazało nad podziw wielką odporność, jeszcze większą niż w pierwszem wzmocnieniu. Ten czynnik wewnętrzne go spokoju pragnę szczególnie mocno podkreślić. To jest fundament, na którym można opierać dalsze prace, to jest dorobek, który pozwala myśleć o wyjściu z kryzysu własnemi siłami.

Punktem wyjścia dla tych prac, mogących się oprzeć na fundamencie wewnętrznego spokoju i odporności społeczeństwa, jest położenie naszego rolnictwa. W państwie, w którem jak u nas, przeszło 70 procent ludności pracuje w rolnictwie, zagadnienia rolnicze muszą najpoważniej zajmować miejsce. W dziedzinie rolnictwa ujemny wpływ sytuacji światowej zaznaczył się w Polsce najmocniej. Przejawił się on przedewszystkiem w ogromnym spadku cen produkcji zbożowej i bodowlanej. Wskaźnik cen rolniczych obniżył się od roku zeszłego z 68.6 punktów na 44.6punktów, a więc o dalsze 24 proc., w porównaniu zaś z rokiem 1929 ceny rolnicze spadły o przeszło 55 proc.

Zło leży niew tem, że dzisiejsze ceny rolnicze są niskie, ale w tem, że są one w dysproporcji z innemi cenami, świadczeniami i zadania, to nieodzowną koniecznością staje się dostosowanie cen świadczeń, usług i towarów przemysłowych do poziomu cen płodów rolnych. To właściwie otwiera dziś przed gospodarstwem rolnem.

Polityka rządu w sprawach rolnictwa wychodzi z dwóch głównych założeń: 1) należy w granicach zresztą dość ograniczonych możliwości, dążyć do przeciwdziałania wzmożonym cen artykułów rolniczych. W tym celu rząd stosuje przy pomocy Państwowego Banku Rolnego, zakładów przemysłowo - zbożowych, udziela pomocy handlowi rolniczemu, wpływa na zorganizowanie eksportu artykułów rolniczych itd. 2) Z drugiej strony uwaga rządu skierowa na jestna dostosowanie szeregu elementów kosztów produkcji do tych zasadniczo przez spadek cen zmienionych warunków pracy rolnika. Tu premjer wymienia stosowane przez rząd wobec rolnictwa ulgi podatkowe, i kredytowe, dążenie do zmniejszenia ciężarów socjalnych, zniżki taryfowe itp.

Podobnie jak dawniej, tak i dla przemysłu stworzyć trzeba warunki, umożliwiające potanienie kosztów produkcji. Nasza akcja ułatwień w spłacie podatków publicznych w gruncie... możliwości państwa zarówno jak i akcja potanienia kosztów kredytu czy obniżenia taryf przewozowych, w jednakowym stopniu dotyczy rolnictwa jak i przemysłu. Wreszcie uwzględniając konieczność w związku z tą akcją reformy świadczeń socjalnych, premjer oświadcza, że rząd wniósł do Sejmu ustawę zcalenową przywracającą ulgi w tych świadczeniach do przedwojennego poziomu. Reforma świadczeń socjalnych, z jaką rząd wystąpił, leży w interesie wzmocnienia wytwórczości. Nie wolno patrzyć na nią, jako na uszczuplenie zasobów robotników.

I ak ocenianie obecną naszą sytuację — oświadcza w zakończeniu premjer — i tak widzę drogi jej poprawy, leżące w zakresie we wnętrznych naszych możliwości. Nakreśliłem tylko te zasadnicze linje t. zw. programu, z którym się dziś tak dużo mówi. Streszcza się on w dwóch najbardziej zasadniczych punktach: 1) w kompleksowem wysiłku mającym na celu utrzymaniem wewnątrz kraju tej atmosfery spokoju i pewności w stosunkach gospodarczych który posiadamy i która stanowi nieodzowny warunek dalszych prac, zmierzających do przezwyciężenia kryzysu; 2) w dążeniu do ożywienia rynku wewnętrznego po przez likwidację wszelkich niepormalnych objawów i przeciwdziałanie im, jak i przez ułatwienie i przyśpieszenie powrotu do równowagi, tą drogą bowiem jedynie dojść możemy do wznowienia procesów produkcyjnych, a przez to nieodzowne nego zwiększenia zatrudnienia.

Wierzę, że nastąpiło już zrozumienie, na co potrzebne są te wysiłki i ofiary, jakich od społeczeństwa wymagało państwo w niejednych ciężkich kryzysu i jakich wymaga one jeszcze obecnie, dla Boże, w ostatniej tego kryzysu fazie. Mocne nerwy i spokój są niezbędnym współczynnikiem skuteczności dalszych wysiłków w walce z przeciwnościami. Rząd zdoby dowany jest spokój ten krajowi i życiu gospodarczemu zapewnić.

PRZYJĘCIE PROJEKTÓW USTAW RATYFIKACYJNYCH

Po przemówieniu premjera Prystora, sen. Głąbiński (Klub Narodowy) wniósł o otwarcie dyskusji nad oświadczeniem prezesa Rady Ministrów. Marszałek oznajmił, że do laski marszałkowskiej wpłynął wniosek o odroczenie dyskusji nad oświadczeniem premjera na jedno z najbliższych posiedzeń. Wniosek ten został przez Izbę przyjęty.

Marszałek oznajmił, że jeżeli prace komisji nie staną temi na przeszkodzie, to następne posiedzenie Senatu odbędzie się 2 stycznia.

Po przyjęciu 5 pozostałych, figurujących na porządku dziennym ustaw ratyfikacyjnych, porządek dzienny wyczerpano. Wniosek sen. Boguckiego o zmianie regulaminu obrad Sejmu odesłano do komisji regulaminowej.

TELEGRAMY

KOMISJA BUDŻETOWA PRZYJĘŁA BUDŻET PANA PREZYDENTA

WARSZAWA. PAT. — Sejmowa komisja budżetowa przyjęła dziś, po dłuższej dyskusji, z drugiem czytaniu budżet Prezydenta Rzeczypospolitej, następnie zaś, również w drugiem czytaniu budżet N. I. K.

NOWY GABINET BELGIJSKI

BRUKSELA. PAT. — Panuje tu przekonanie, że nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż nowy gabinet utworzy ustępujący premjer hr. de Broqueville. Gabinet jego będzie składać się z najwybitniejszych osobistości Belgji i będzie w programie swoim przeprowadzał oprócz odbudowy ekonomicznej kraju, także przyśpieszoną budowę fortyfikacji na granicy niemieckiej i energiczną walkę z działalnością separatystyczną aktywistów.

WYBÓR PREZYDENTA KONFEDERACYJ SZWAJCARSKICH

BERN. PAT. — Prezydentem Konfederacyj Szwajcarskich wybrany został prezes Zgromadzenie Narodowe radca federalny Schultheus, szef departamentu gospodarki publicznej.

PAKTU ROSYJSKO - JAPOŃSKIEGO NIE BĘDZIE

GENEWA. PAT. — Przedstawiciel Hawasa dowiaduje się od osób zbliżonych do Litwinowa, że wbrew krążącym w Genewie pogłoskom, niema obecnie żadnych rokowań pomiędzy Litwinowem a Matsuoką w sprawie zawarcia rosyjsko - japońskiego paktu przyjaźni. Mimo poprawy stosunków pomiędzy dwoma państwami, zawarcie takiego paktu nie jest przewidziane w najbliższej przyszłości.

SĄD NAD MORDERCAMI ROBOTNIKA POLSKIEGO

BERLIN. PAT. — Wyznaczony na piątek przed sądem doraźnym proces przeciwko narodowym socjalistom Gołąbkowi i Dutzkiemu, oskarżonym o zamordowanie robotnika polskiego Pietucha w Potempie, został niespodzianie odroczony. Powodem odroczenia jest oczekiwane zniesienie na podstawie dekretu prezydenta Rzeszy sądów doraźnych. Obaj mordercy staną przed sądem przysięgłych w styczniu roku przyszłego.

FUNT ANGIELSKI PODNIÓSŁ SIĘ

PARYŻ. PAT. — Kurs funta angielskiego podniósł się wczoraj na giełdzie paryskiej z 83,37 do 84,05.

Projekt ustawy konwersyjnej

Art. 1. głosi, że: odsetki pobierane od wierzytelności, istniejących w dniu 1 stycznia 1932 r., a zabezpieczających listy zastawne i obligacje towarzystw kredytowych ziemskich i miejskich, banków hipotecznych i komunalnych, Wileńskiego Banku Ziemskiego oraz banków państwowych obniża się o mocy samego prawa według zasad wskazanych w art. 2°.

Odnośne zasady zaś przewidują zniżkę oprocentowania:

1) od wierzytelności, na podstawie których wypuszczono listy zastawne i obligacje towarzystw kred. ziemskich i Wil. Banku Ziemsk. — do 4,5 procent.

2) od wierzytelności, na podstawie których wypuszczono listy zastawne i obligacje towarz. kred. miejskich, banków hipotecznych i komunalnych — do 5 procent.

3) od wierzytelności, na podstawie których wypuszczono listy zastawne i obligacje banków państwowych — nie niżej 4,5 procent; szczegółowe postanowienia, dotyczące tego obniżenia, wyda Minister Skarbu w drodze rozporządzenia.

Zniżki te wchodzą w życie: o ile chodzi o odsetki płatne zgory poczynając od rat, których zapłata przypada po 30 listopada 1932r.; o ile chodzi o odsetki płatne z dołu — po 3 stycznia 1933.

Postanowienia ustawy o konwersji nie dotyczą wierzytelności, na podstawie których wypuszczono listy zastawne i obligacje:

1) oprocentowane na 5 procent i niżej,

2) emitowane w drodze emisji publicznej na rynkach zagranicznych i notowane na giełdach zagranicznych.

Art. 3 projektu ustawy mówi o rozporządzeniach, jakie — w terminie do 1 kwietnia 1933 — wyda Minister Skarbu, a które przedłużą okresy umorzenia wierzytelności skonwertowanych; ustalą nowe plany umorzenia przerachowania zboża na złote.

Art. 14 głosi, iż Tow. Kred. Ziemskie mogą przeprowadzić zapisane na asygnacie na nieruchomościach obciążonych wierzytelności dodatkowe w 4,5 proc. listach zastawnych w gotowiźnie w wysokości, ałe przewyższającej 5 procent sumy nominalnej wierzytelności konwertowanych z tem, że na wierzytelność dodatkową zabezpieczona na danej nieruchomości, o ile będzie wyrażona w listach zastawnych, będzie miała równe pierwszeństwo z poprzedniemi wierzytelnościami tej instytucji, a jeżeli będzie wyrażona w gotowiźnie, to także bez zgody poszczególnych dłużników — na mocy jednostronnego wniosku instytucji.

* * *

Na dzisiejszem piątkowem posiedzeniu Sejmu projekt ustawy konwersyjnej referować będzie poseł Czerniechowski.

W razie, gdyby ustawa wyżej wzmiankowana została przez Senat z poprawkami, specjalnie dla ponownego jej rozstrzygnięcia zwołany będzie Sejm jeszcze przed Bożem Narodzeniem.

Polska nie otrzymała odpowiedzi na notę do Stanów Zjednoczonych

WARSZAWA (Tel. własny). — **W dniu wczorajszym w Warszawie, w kołach finansowych omawiano z ożywieniem sprawę płatności raty długu amerykańskiego, która przypadała na dzień 15 bież. mies. Ze sfer dobrze poinformowanych otrzymujemy następujące wyjaśnienia:**

W swej nocie z dnia 9 bm. do Stanów Zjednoczonych rząd polski stwierdził, że z radością przyjął do wiadomości stanowisko rządu Stanów Zjednoczonych o możliwości rewizji układu konsolidacyjnego z roku 1924. Jednocześnie w nocie tej rząd polski ponownie proponował odroczenie raty dnia 15 grudnia aż do chwili rozpatrzenia całokształtu sprawy. Nota ta zawiera obszerne, znane już opinji publicznej, umotywowanie stanowisko rządu polskiego.

Do wieczora dnia 15 grudnia rząd polski nie otrzymał oficjalnej odpowiedzi od Stanów Zjednoczonych, na propozycję odroczenia płatności. Jak nas informują — do czasu otrzymania odpowiedzi na notę z dnia 9 grudnia, nie należy przewidywać żadnej decyzji rządu polskiego.

SILVA RERUM

Gazeta Lwowska (295) podaje streszczenie odczytu szwajcarskiego pisarza Jana Zbindena, który był gościem lwowskiego Związku Literatów. P. Zbinden mówił o walce czasów dzisiejszych, o wartości duchowe.

Prelegent tak scharakteryzował ludzi doby dzisiejszej:

Umysłowość ludzi dzisiejszych, skierowana ku zagadnieniom materjalistycznym, nie umie wznieść się do wyżyn natchnienia religijnego, co więcej, uważa religję za objaw konserwatyzmu i zacofania, z czego wynika pewna obawa szukania ideału w wierze. Średniowiecze — zaznaczył prelegent — cechowała większa tolerancja wobec nauki, którą wszak fanatycznie zwalczano, niż czasy dzisiejsze wobec religji. Upadek poczucia wartości sztuki zaś ilustruje najlepiej aforyzm jednego z przywódców bolszewickich: „Para butów warta jest więcej, niż Madonna Rafaela".

Wśród tych ogólnych nastrojów nurtują jednakże prądy nowe, ożywcze, zapowiadające zwrot w przeciwną stronę. Przeżywamy dziś nietylko kryzys gospodarczy, ale i duchowy, który nazywa prelegent „kryzysem człowieka". Przeciwko zmaterjalizowaniu świata wytworzył się front, walczący o podniesienie ducha z upadku, w jakim pogrąża go przyzienmość aktualnych haseł. Jedni widzą ratunek w skierowaniu myśli ku czystym źródłom nauki, inni szukają go w odbudowie ideału religijnego i natchnieniach artystycznych.

Skąd przyjdzie to odrodzenie ducha ludzkiego? Czy nauka, czy też sztuka, wskażą ludzkości jasne i szerokie drogi wdal? Kto wie. Ale jedno nie ulega wątpliwości: przełom jest bliski, — wychodzimy, no to musimy wyjść na nowe drogi!..

Ale tymczasem są jeszcze chmury na horyzoncie: najdotkliwszą klęską dnia dzisiejszego jest bezrobocie i idąca z niem w parze nędza.

Kurjer Poranny (346) porusza sprawę młodzieży, wykolejającej się już w młodocianym wieku.

Według obliczeń statystycznych, na ogólną liczbę około 85.600 młodocianych w wieku 14—17 lat na terenie Warszawy, zaledwie około 17,000 uczęszcza do szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych, około 8,000 to młodzież „zapóźniona" w szkołach powszechnych ogromna zaś reszta 60.000, t.j. przeszło 70 proc., stanowi młodzież pozaszkolna.

W tej liczbie około 25,000 pracuje zarobkowo, pozostałe zaś 35.000 nie mają zajęcia, nie uczą się, pozostawieni są samym sobie, błąkają się niejako na marginesie życia, opuszczeni, bezradni, we własnem poczuciu niepotrzebni. Spotyka się już dziś młodych ludzi, dwudziestoparoletnich, którzy nigdy dotąd nie dostali żadnej pracy, ani nie mieli możności nauczenia się jakiegokolwiek zawodu.

Czynnikiem najbardziej fatalnym najczęstszem tragedji jest bezrobocie. Młody chłopiec, czy dziewczyna, wchodząc w życie, już u progu jego stoi wobec faktu braku pracy. Nie ma też pracy jego ojciec i matka w rodzinie panuje nędza. Stąd znamienne oświadczenie, które tak często słyszy się z ust młodzieży. Czuje się w życiu niepotrzebny, jest ciężarem dla innych, niema dla niego nigdzie miejsca. Wszelkie usiłowania zarobkowania trafiają w próżnię. Wzrastający kryzys sytuację tę nieustannie pogarsza.

Przecież to jest okropne: wykolejanie się dzieci jeszcze!..

Można się pogodzić z myślą o chwilowem istnieniu tragicznej kategorji „ludzi niepotrzebnych", ale żeby młodzież — polska młodzież uzupełniały kadry tych „niepotrzebnych", — nie, to jest nie do pomyślenia.

Lector.

Bilans Banku Polskiego

WARSZAWA PAT. — Pierwsza dekada grudnia nie przyniosła większych zmian w stanie rezerw złota oraz walut, zaliczonych do pokrycia.

Zapas złota powiększył się o 0,2 miljona zł. do sumy 500,9 miljonów zł. Mniej więcej o taką kwotę wzrosły rezerwy walutowo - dewizowe, zaliczone do pokrycia, osiągając 35,8 miljonów zł. Pieniądze i należności zagraniczne, niezaliczone do pokrycia zmniejszyły się o 3,9 miljonów i wynoszą obecnie 101,9 miljonów zł.

Suma kredytów udzielonych przez Bank, uległa poważnemu obniżeniu, osiągającemu 35 miljonów zł., — przyczem portfel wekslowy zmniejszył się o 24,5 miljonów zł. do sumy 549,7 miljonów zł., zaś pożyczki zastawowe o 10.5 miljonów zł. do sumy 95,7 miljonów zł.

Z pozostałych pozycyj po stronie aktywnej zmiany wykazują tylko dwa rachunki: „polskie monety srebrne i bilon" oraz „inne aktywa". Pierwszy powiększył się o 4.3 miljona do 47,5 miljonów, zł., drugi — o 8.5 miljonów do 201,4 miljony zł.

Natychmiast płatne zobowiązania Banku obniżyły się w ciągu ubiegłej dekady do sumy 180,5 miljonów zł., czyli o 11,3 miljony zł., co nastąpiło niemal wyłącznie na skutek spadku prywatnych rachunków żyrowych, podczas gdy rachunki żyrowe kas państwowych utrzymywały się prawie na niezmienionym poziomie.

Wobec znacznego spadku portfelu wekslowego i pożyczek zastawowych obieg banknotów zmniejszył się o 12,4 miljony do sumy 981,7 miljonów zł. W wyniku spadku ogólnej sumy obiegu i natychmiast płatnych zobowiązań pokrycie złotem i walutami w porównaniu z poprzednią dekadą, podniosło się z 44.77 do 45,71 proc., zaś pokrycie wyłącznie złotem z 41.80 do 42.66 proc., przekraczając normę statutowe w pierwszym wypadku o 5,71, w drugim o 12.66 proc.

Pokrycie złotem całego obiegu wzrosło z 50,22 do 50.87 proc. Stopa dyskontowa 6 proc. zastawowa 7 proc.

Mordercy Tadeusza Hołówki schwytani

Zamach na urząd pocztowy w Gródku ujawnił morderców

WARSZAWA PAT. — W dniu 13 b. m. zostało zakończone dochodzenie śledcze przeciwko ujętym sprawcom napadu rabunkowego na urząd pocztowy w Gródku Jagiellońskim, członkom bojówki ukraińskiej organizacji wojskowej: Biłasowi, Danyłyszynowi, Żurakowskiemu i Kossakowi. Akt oskarżenia został im doręczony. Rozprawa sądowa w trybie doraźnym rozpocznie się w dniu 17 bm. — Tok śledztwa ujawnił przytem, że w pośród sprawców napadu rabunkowego,— mianowicie Wasyl Biłas i Dymitr Danyłyszyn byli mordercami ś. p. Tadeusza Hołówki, zabitego 29 sierpnia 1931 roku w Truskawcu.

Wspólnikiem morderców był również portjer pensjonatu Sióstr Służebniczek Aleksy Bunij, aresztowany w swoim czasie i zwolniony dla braku dowodów.— Bunij został obecnie powtórnie aresztowany i przebywa w więzieniu śledczem.

Psy zagryzły na śmierć człowieka

SIERPC PAT. — W pobliżu miasteczka Raciąż, w powiecie sierpckim zdarzył się dzisiejszej nocy straszny wypadek zagryzienia na śmierć przez psy człowieka. Mianowicie 6 wielkich psów - wilków z majątku Sierakowo opadło idącego polem 27-letniego Dworkowskiego.

Po chwili wyczerpany walką Dworkowski upadł, a rozwścieczone psy zagryzły go na śmierć.

MARSZAŁEK WSPOMINA

Najtragiczniejsze pomniki wielkiej wojny

W Budapeszcie wyszły obecnie i po niemiecku pamiętniki wodza armji węgierskiej w czasie wielkiej wojny barona Geza Lukachicha i są w rzeczy samej wielkiem wydarzeniem. Lukachich, był „generałem Russkim rewolucji węgierskiej" i wszyscy na niego zwalili największą winę za to, że nie dało się w roku 1916 poskromić rewolucji, która wszczęta przez teborzliwych socjalistów budapeszteńskich była najzupełniej do poskromienia. Jak wiadomo, władza przeszła niebawem w ręce bolszewików Beli Kuna, który upadł dopiero po kilkomiesięcznym terorze, pozostawiając Węgry, zmniejszone do jednej trzeciej dawnego obszaru.

„NIE JESTEM WINIEN!"

wola z każdej strony tych pamiętników stary feldmarszałek i w dantejskich barwach maluje najpierw niesłychaną nędzę, jaka panowała dzięki blokadzie w kraju i armji. Jej stan bojowy skutkiem poniesionych strat na wojnie i z powodu wyczerpania ekonomicznego został zredukowany siłą rzeczy do jednej piątej. — Przykłady podane przez feldmarszałka mrożą krew w żyłach.

W grudniu 1917 roku jedenastu żołnierzy 63 dywizji piechoty zmarło z głodu.

DRAMATYCZNA NOC.

Rewolucyjny nastrój zapanował w budapeszteńskim garnizonie. W nocy z 25 na 26 października min. wojny Szurmay zawezwał feldmarszałka Lukachicha do prezydjum Rady Ministrów. Byli już tam: Wekerle, Szterenyi i Windischgraetz. „Stoimy wobec rewolucji" — powiedział Szurmay. Szurmay żądał od feldmarszałka, by objął stanowisko komendanta wojskowego Budapesztu, Lukachich wahał się początkowo, powiedział jednak, że zastosuje się do rozkazu. Zastrzegł się jednak, że nie bierze odpowiedzialności za to, co się do tej chwili działo, a raczej za to, co się nie działo, a co się dziać powinno. Prezes Rady Ministrów Wekerle powiedział gorzko: „Tak, kolega szkolny". Miał tu na myśli dotychczasowego komendanta Budapesztu generała Bogatha, który będąc kolegą szkolnym ministra wojny, Stoger - Steinera utrzymał się na tem stanowisku mimo sprzeciwów rządu. Dopiero w środku nocy, po burzliwej radzie gabinetowej wobec grożącego w każdej chwili wybuchu rewolucji, udzielił minister wojny swojej zgody. Gdy jednak feldmarszałek chciał jako pierwszą czynność na stanowisku komendanta miasta zarządzić aresztowanie działaczy rewolucyjnych Buzy i Fenyesa, oraz zarządzić wprowadzenie sądów doraźnych na terenie całego państwa — Rada Ministrów nie udzieliła na to zgody. „Mojem zdaniem sytuacja była jeszcze wtedy do uratowania, gdyby Rada Ministrów zaakceptowała moje przedłożenia"— mówi feldmarszałek.

GDY CESARZ ZADZWONIŁ...

O godz. 3 rano wydał Lukachich rozkaz Hoduli, aby przy pomocy dwu kompanij saperskich i ośmiu kompanij bośniackich opanował centralę telefoniczną, obsadzoną przez rewolucjonistów. Rozkaz nie został jednak wykonany z powodu odmówienia posłuszeństwa przez wysłane oddziały. Lukachich udał się do prezydjum Rady Ministrów, gdzie dowiedział się, że funkcjonuje jeszcze jedna jedyna linja ministerjalna. Nagle odezwał się Wiedeń. — Cesarz sam prosił o wiadomości. Feldmarszałek przedstawił cesarzowi Karolowi szczegółowy obraz sytuacji. Powiedział, że wojska garnizonu budapeszteńskiego wypowiedziały posłuszeństwo, pytał, kiedy nadejść mogą posiłki.— Oświadczył, że jeśli choć jeden pułk niezgangrenowany jeszcze agitacją rewolucyjną nadejdzie — bierze na siebie odpowiedzialność za utrzymanie spokoju. Król zapytał się, kiedy wojska powinny nadejść do Budapesztu. „Jak najprędzej. Gdy nadejdą choć o jeden dzień spóźnione, zachodzi niebezpieczeństwo, że dojdzie między wojskiem do walki." — odpowiedział Lukachich.

Wtedy król powiedział: „Musimy się zgodzić z wolą Boską, już dosyć krwi wylaliśmy".

Poczem pytał się, jeszcze Lukachicha o wiadomości z Godollo, letniej rezydencji monarszej pod Pesztem, gdzie przebywała wtenczas jego rodzina. PREST

W WIRZE STOLICY

KTO JEST ZNANY

Minister Beck jechał samochodem przez most Poniatowskiego, robotnik zajęty układaniem kostki drewnianej, cisnął tak niefortunnie kostką, iż trafił akurat w szybę samochodu — stłukła się w drzazgi, minister kazał zatrzymać i ze srogą miną wezwał policjanta.

— Spisać protokół, co to za niechlujny sposób pracy!

— Jak pana nazwisko?

— Beck.

Policjant notował wszystko, ale z tak widocznem lekceważeniem, że to aż ubodło Becka, więc rzekł:

— Czy pan wie, że jestem ministrem?

— Ach, tak,doprawdy...

Policjant wyprężył się jak struna, salutował, notował szybciej, bardzo był wzruszony, ale na zakończenie spytał nieśmiało:

— A czego pan jest ministrem?

Obecnie zaszedł inny wypadek: prof. Kryński, jadąc tramwajem, stanął przy motorniczym, nagle zahamowanie i biedny, stary profesor wyleciał na ulicę. Zbiegowisko, kucharki i policja otoczyły 88-mioletniego uczonego. Wezwano pogotowie, posterunkowy zameldował doktorowi:

— Jakiś Adam Kryński....

— O Boże! ten sławny profesor!

— Nie wiem, kto to taki, pierwszy raz go notuję...

Myliłby się jednak grubo ten, co sądziłby, iż nasi policjanci nie znają, nie słyszeli o nikim. Nie, są to ludzie kulturalni, gazety czytają, oprócz prodowników i aspirantów pamiętają inne nazwiska.

Przez Plac Trzech Krzyży jechało zgrabne dwuosobowe auto; policjant dał znak by przepuściło tramwaj skręcający w Książęcą, ale auto dało susa i przemknęło tramwajowi przed nosem. Zatrzymawszy wóz, pan postronkowy ze srogim marsem otworzył drzwiczki:

— Aa, to pani! 2 złote kary!

— Ależ panie glina, — pisnęła druga pasażerka, spójrz pan na tabliczkę samochodu.

— No co? Ile, ohio 121675!

— Widzi pan, to przecie Walasiewiczówna!

— Walasiewiczówna!!! Istotnie, a to auto, które pani podarowała Polonia amerykańska — naturalnie. Fajne auto, ale i pani fajnie gazuje, byłem na Legji jak pani grzała tę sztafetę...

— Możemy dalej jechać?

— Proszę, proszę! Mandat karny wprawdzie już oderwałem, ale to nic — wtrynię go komu innemu.

Voila, żeby nie myślano, iż co stójkowy, to nieuk.

Do Adrji chodzą wszyscy — i Tuwim, i Słommski i, Lawiński, i nawet chrześcijanie jak Wierzyński, Makuszyński, Jaracz, Matuszewski. Wszyscy siedzą, płacą nikt się nimi nie interesuje. Za pół czarnej bulą jak inni po 4 zł. za naparstek rycynowego coctailu — 6 zł. Tylko jednego gościa chytry właściciel zwolnił od tych nieprzyzwoitych haraczy: Kusocińskiego. Płaci on za kawę coctail, ciastka — koszta własne, t. j. 5, 15, czy 2 grosze bo przecie te paskudztwa w gruncie rzeczy nic nie kosztują. Ale Moszkowicz na tem nie traci, cała sala szepcze — oo, tam siedzi Kusociński, ooo, Kusociński tańczy z tą blondynką oo, Kusociński ją poklepuje...

Taką atrakcję warto darmo wpuszczać, inne dancingi chętnieby jeszcze dopłacały, byle im pozwolono wywiesić skromny afisz: — między 5-tą a 7-mą Kusociński pije tu czarną kawę. **Karol.**

Niezwykła katastrofa na jeziorze Narocz

6 łodzi rybackich uwięzionych w lodach jeziora. — Ani przejść, ani przepłynąć. — Trzy dni wśród wodnej pustyni. — Cudem uratowani od śmierci głodowej.

Na jeziorze Narocz wydarzyła się niezwykła katastrofa.

Dnia 12 bm. w godzinach rannych posterunek policji w Kobylnikach został zaalarmowany wiadomością o uwięzieniu przez lody 6-ciu łodzi rybackich, które w przeddzień wyruszyły na jezioro dla połowu ryb.

PIERWSZA RELACJA

Według relacji tych z pośród rybaków, którzy zdołali wydostać się w czas z opresji, — wypadek miał przebieg następujący: **w dniu 11 grudnia o zmroku ze wsi Pasynki gminy kobylnickiej wyruszyło na jezioro Narocz 17 łodzi, z 38 rybakami.**

Łodzie wyruszyły przy względnie dobrej pogodzie, wykazującej wyraźną tendencję na odwilż i nikt nie przypuszczał, że w ciągu paru godzin termometr tak gwałtownie opadnie.

ANI PRZEJŚĆ, ANI PRZEPŁYNĄĆ

W chwili, gdy rybacy znaleźli się mniej - więcej na środku jeziora, woda wokół poczęła gwałtownie zamarzać, tak, że część łodzi zawróciła z powrotem i szczęśliwie dotarła do brzegu, reszta zaś oddalona od brzegu o 5 kilometrów uwięzła wśród lodu i mimo nadludzkich wysiłków obsady, nie mogła się poruszyć. W ten sposób sześć łodzi wraz z 18 ludźmi — mieszkańcami wsi Pasynki — zostało całkowicie odciętych od drogi powrotu i znalazło się w sytuacji naprawdę tragicznej: ani przejść, ani przepłynąć!

Rybacy byli nieodpowiednio ubrani, a ponadto nie mieli ze sobą żadnych zapasów żywności. O natychmiastowej akcji ratunkowej nie mogło być mowy—więc uwięzieni byli jakgdyby skazani na powolną śmierć wśród pustyni wodnej, o 5 km. od brzegu.

Natychmiast po otrzymaniu powyższej wiadomości komendant posterunku policji w Kobylniku, przodownik Mróz, zorganizował ekspedycję ratowniczą i wraz z mieszkańcami dwóch wsi udał się nad jezioro. Sytuację komplikował fakt, że ci rybacy, którzy powrócili z nieudanego połowu— nie mogli wskazać kierunku, gdzie uwięzieni mogą się znajdować.

GŁOSY WŚRÓD WODNEJ PUSTYNI

Przodownik Mróz zarządził narazie torowanie drogi dla łodzi ratowniczych wśród lodów. Próby te spełzły na niczem. Rozbijanie lodowej powłoki okazało się pracą zbyt żmudną i niecelową, zaś wiosła uległy zniszczeniu.

W godzinach popołudniowych zaniechano prób rozbicia lodu, a biorący udział w akcji usłyszeli dalekie głosy uwięzionych. Nieszczęśni wołali chórem, w ten sposób wskazując miejsce swego postoju.

Prace ratownicze z uwagi na ciemności musiano odłożyć na drugi dzień, licząc przytem, że lód dostatecznie stężeje i że będzie można po nim przejść.

Nazajutrz jednak lód nie stężał na tyle, by mógł utrzymać człowieka, a jednocześnie powłoka jego uniemożliwiała uruchomienie łodzi. Sytuacja stała się tragiczną. Warunki zaś atmosferyczne nie wróżyły rychłej zmiany. —

PO DESKACH NA ŚRODEK JEZIORA

Przodownik Mróz zmobilizował wszystkich mieszkańców wsi Pasynki, i sąsiedniej, podzielił zebranych na dwie grupy i z dwóch różnych stron wyruszył na jezioro.

Pierwszą grupą kierował sam przodownik, drugą zaś posterunkowy Staninkiewicz.

Akcję ratowniczą zorganizowano w sposób następujący: na lód jeziora ułożono deski, zaś wstępujący na nie zabezpieczeni byli sznurami przytrzymywanemi przez pozostałych na brzegu.

W miejscach, gdzie pod ciężarem idących lód ustępował, wyrwy zakładano nowemi deskami.

W ten sposób obie grupy ratownicze posuwały się krok za krokiem w głąb przestrzeni wodnej, ryzykując każdej chwili życiem. Kilkakrotnie lód załamywał się, ten lub ów a w tej liczbie posterunkowy Staniukiewicz wpadał do wody, wyciągany następnie przy pomocy sznurów i desek.

Niebezpieczny marsz trwał długie godziny. Ludzie byli doszczętnie przemoczeni i zmęczeni. Wreszcie ujrzano 5 łodzi i nawołujących pomocy rybaków.

GDZIE JEST SZÓSTA ŁÓDŹ?

Ale szóstej łodzi nie było. Gdzie jest?! — Nikt z obecnych nie wiedział. Wyratowani rybacy wskazywali mniej więcej kierunek, lecz dokładnie określić go nie mogli. Tymczasem trzeba było zająć się transportowaniem wyratowanych, zziębniętych, głodnych i przemoczonych. Ludzie ci wyglądali strasznie, twarze mieli zupełnie sine, niektórzy nie mogli mówić, inni opowiadali, że zwątpili już o swem ocaleniu i oczekiwali strasznej śmierci z zimna i głodu.

Zapadłe ciemności uniemożliwiły dalszą akcję ratunkową.

PRZYMARZNIĘTY DO POWŁOKI LODOWEJ

Nazajutrz, dnia 14 bm., tj. po trzech dniach od wypłynięcia, znaleziono szóstą łódź rybacką. Oddalona była o trzy i pół kilometra od brzegu, ale w miejscowości bardziej bezludnej. Było tam dwóch ludzi. Nie dawali początkowo znaków życia. Jeden z nich leżał nieprzytomny na dnie łodzi z wyczerpania i zimna, drugi obok na łodzie. Zamierzał on zapewne doczołgać się do brzegu, ponieważ iść nie było sposobu po chrupkim lodzie. Był jednak na tyle wyczerpany, iż posunął się zaledwie kilka metrów, następnie stracił przytomność. Leżąc w ten sposób długie godziny, przymarzł ubraniem do lodu. Niepodobna było go oderwać. Musiano zatem wyciąć wokół połać lodu i razem z nią przytransportować go do ciepłej izby, gdzie odtajał.

Stan obu rybaków jest bardzo groźny, istnieje jednak nadzieja utrzymania ich przy życiu.

Bezwzględnie należy podkreślić, ofiarną, energiczną i bohaterską nawet czynność posterunku policji w Kobylniku.— Zarówno przodownik Mróz, jak posterunkowy Staniukiewicz z narażeniem własnego życia ratowali rybaków od niechybnej śmierci.

Wypadek ten wywołał zrozumiałą sensację w całym powiecie.

Jezioro Narocz

Pogłoski czy konkretny projekt

W grudniowym numerze **Przeglądu** Powszechnego został umieszczony bardzo ciekawy artykuł profesora Stanisława Pigonia p. t. „Reforma czy przewrót w szkolnictwie wyższem?". W artykule tym autor, zastanawiając się nad projektem reformy szkolnictwa wyższego i podkreślając zasadnicze znaczenie projektowanych zmian, dochodzi do wniosku, iż stoimy w obliczu raczej przewrótu w szkolnictwie wyższem, niż reformy.

Uzasadniając swą tezę zapomocą przykładów, wziętych z życia, prof. St. Pigoń m. in. porusza sprawy, blisko obchodzące Wilno.

Mianowicie, mówi:

— Słyszę, — żeby mówić o sprawach bliżej mi znanych, — że np. wśród wydziałów czy studjów, skazanych na zagładę, mają, być na uniwersytecie wileńskim: wydział sztuki i studjum rolnicze. Zdając sobie sprawę z braków i słabych stron tych embrjonalnych jeszcze tworów organizacyjnych*), sądzę jednak, że kwestja ich zbędności wymagałaby jeszcze dyskusji. Ze studjum rolniczem miałem dużo i bezpośrednio do czynienia, w okresie, gdy (za ministra p. Dobruckiego) los jego bardzo się chwiał, gdy właśnie w ministerstwie nam mówiono o konieczności, czy to zwinięcia go, czy też przekształcenia na zakład średni. I pamiętam też, z jaką gorliwością i wytrwałością społeczeństwo miejscowe, sfery ziemiańskie zwłaszcza, szły naówczas ręka w rękę z uniwersytetem w obronie tej zawiązującej się zaledwie placówki wyższej wiedzy rolniczej. Na szczęście dobre racje przemogły wtenczas i przed wileńskiem studjum rolniczem otwarły się jaśniejsze perspektywy. Miałyby dzisiaj te dobre racje stracić swój walor, okazać się niepotrzebne Podobnież na rolę i celowość zagrożonego dziś znów wydziału sztuki U.S.B. poglądy były rozmaite. Nie zawadzi, być może, gdy się tu przypomni zdanie p. Marszałka Piłsudskiego, który jako wskrzesiciel uniwersytetu, patrzył na sprawę od tamtej strony.

*) Studjum rolnicze USB w ciągu swego krótkiego, lecz niezmiernie ciężkiego żywota, nie zdążyło jeszcze wydać ani jednego dyplomu, — wydział sztuki wydał do chwili obecnej sześć dyplomów artystów dyplomowanych.

„Dumny zawsze jestem, — pisał, — że Wilno ma taki wydział, jakiego niema gdzieindziej; a tak się boję, że zimne podmuchy poziomości głupiego rozumku zdmuchnąć mogą i ten ledwie tlejący płomyk piękna w życiu, że chciałbym, choćby trochę protestu z mej strony złożyć".

Tyle profesor Pigoń.

Czy mamy do czynienia z pogłoskami tylko, czy też z ostatecznie opracowanym projektem? — oto pytanie, które nasuwa się na myśl. I które niepokoi.

Kto wygrał?

WARSZAWA. PAT. — W 1-szym dniu ciągnienia 26 Polskiej Państwowej Loterji Klasowej główniejsze wygrane padły na numery:

20 tysięcy zł. — 141.129, 15 tysięcy — 100.671, 5 tysięcy — 3.828, 24.084, 137.456, 2 tysiące — 75.486 i 97.897.

Sprawa Dreyfusa
na Pohulance

Teatr na Pohulance gra sztukę dwóch Niemców (Rehfischa i Herzoga), którą **przetłumaczył i zaadoptował Frühling, przedstawiciel mocno ruchliwej intendantury, która ma za zadanie składy teatralne zaopatrywać inażem.** Sztuka nie ma nic do czynienia z poezją. Biwakuje na scenie tak, jakby biwakowały obrazy geograficzne zamiast wykładu. Reportaż historyczny, jeśli tak dalej pójdzie, zastąpi historję, tak, że zamiast czytać o rozmaitych zdarzeniach, będziemy zdarzenia oglądali na scenie, niemal w formie surowca. Oczywiście, tak długo, aż pojawi się wreszcie poeta, jakiś Szekspir, który rzeczy ujmie cudotwórczo i z nich ogień wykrzesi.

Sprawa Dreyfusa na Pohulance raczej przeto może być omówioną przez historyka, lub współczesnego kronikarza i to nietylko pod względem treści. Weryfikacja faktów i kontrola czy figury, są podobne do tych postaci, które żyły w latach 1895 — 1906, jest jedynie potrzebną. Zapewne, reszta ma coś z teatru, skoro jest ruszanie się na scenie. Ale to wszystko nie potrzebuje natchnienia specjalnego.

Z tego punktu miałbym pewne uwagi. Salon, w którym Esterhazy przyjmuje elitę wojskowych Francji, jest mocno niezadowalniający. Możnaby w świadectwie napisać stopień: niedostatecznie, spoglądając na tę mise-en-scene mocno trącącą o wieczorek na imieninach u cioci Femci. Noblesa francuska z księciem orleańskim co do form jest gracją gracji. Wojskowi francuscy mają też specjalny czar. Rozumiem doskonale, że reżyserowie Dreyfusa na Pohulance nie bardzo wiedzą jak imitować francuski hiegh-life, nie mam o to żadnej pretensji. Konstatuję tylko, że genre, który był na scenie, przypomina Pipidówkę.

Naogół w swym tupecie i bezczelności dobry był **Grolicki.** Zwłaszcza na sądzie musiało tak wyglądać pokurcze węgiersko - cygańskie. Jednak i tu są finezje pewne potrzebne a nie traktowanie trochę en canaille jak to miało miejsce na scenie. Picquart, którego mkarnował **Szymański,** miał aby tak powiedzieć, pewną ociężałość, która zresztą dawała miłą farbę, zwłaszcza pod koniec. Nie sądzę jednak, aby Szymański był we wszystkiem w porządku, co tyczy się form samego regulaminu militarnego savoir—vivre.

Ale przedźmy do figur cywilnych. Zolą był Szpakiewicz. Rozumiem, że tekst Frühlinga nie ma w sobie nic z ognia i że poczciwy Frühling przerobił ognistość autorów na cykanie mocno łojowej świeczki, która nawet kopci. W każdym razie, spoglądając na Zolę, byłem mocno wciąż zakłopotany widząc na scenie mocno poczciwego episyera a nie autora, wyrzuconego pod gwiazdy J'accuse.

Jeśli chodzi o konterfekt Jouresa, to **Janowski** dobrze podpatrzył nasze najlepsze ryby z partyj robotniczych. Było coś dobrego z naszych prowodyrów, na wet rozmach, który nie jest znowu tak rzeczą codzienną. Inaczej jednak, gdy chodzi o Clemenceau **Pawłowski** miał konterfekt, coś niecoś z tygrysa, ale absolutnie nic z jego dżunglowej bestjalności, która jest królewską, a która dominowała w tym Francuzie, mającym za patrona tego, który zwalczał smoki. Anatol France (Puchniewski), był milutki i w swoich getrach przypominał do złudzenia Leopolda Staffa, tak, że chciałem uścisnąć drogą rękę poety, kiedy zeszedł ze sceny aby usiąść obok nas, publiki.

Niebardzo dobrze rozumiem, co zrobił ze swoim głosem Ryszard Wasielewski dając dobrą podobiznę Dreyfusa. Roz bił swój głos, załamał, na papkę zgruchotał, zlepił kleikiem i cały ten produkt demonstrował przed nami, myśląc, że ucho nasze nie dosłyszy sztuczek. **Preiss** był bratem Dreyfusa jak i synek Dreyfusa z gołemi nóżkami, doskonały obrazek, który zasługuje na omówienie niemal, skoro w tej sztuce są te partje bez słów, które mówią najwięcej. Takie oddawanie szabli jak jest w ministerstwie wojny, gdy aresztowany jest Henry (**Łodziński**), było momentem, który zastępuje najlepsze tyrady. Tu reżyserzy mieli skrzydła, wypełniając pauzy akcją, która zawsze i wszędzie zdolna jest dać poszum tragiczny.

Gdy chodzi o kobiety, to przyznam się, że nie bardzo widziałem na scenie Francuzki, które są zawsze doskonale ubrane. Na scenie były jakieś figury szmatławe, trochę jakby z Baranowicz, aby już nie obrażać inne centra komercjalne.

Niedźwiedzka może być wyróżniona. Jednak i ona nie bardzo wyglądała na kochankę Picquart'a tak jakoś kuso ubrana, bez tego szyku, który musi być, skoro jest na świecie Boulevard des Italien al bo Bolevard Arago. To samo tyczy się **Ładosiówny.** Widzimy tak rzadko tę dobką nałą aktorkę, że niewiarogodnie bolejemy, skoro na scenie pokazuje się na chwilę i w jakichś kieckach, które naprawdę jakaś ostatnia nawet dziewczyna na Montmartre, lub Clichy wyrzuciłaby już dawno na śmietnik.

Też pani **Jasińska-Detkowska** przypominała nam raczej jakąś matronę, z Kruczej ulicy, lub Wspólnej, niż kochankę, szyk ostatnich szyków. Małgorzatę Pays, która robiła wśród eleganckiego świata zawsze mocno rumoru. Nawet pani Rychłowska wdziała na siebie suknie babulki wileńskiej, chcąc zapewne w tej gradacji dam, ubranych na Pohulance dać najniższe akordy nieodskakując nad miarę.

Pozostaje omówić sąd. I tu trudno wymagać, aby nasi reżyserowie wiedzieli, jak się to tam „rusza" parę kroków na zachód od katedry Notre-Dame, w tym budynku, gdzie sąd od niepamiętnych wieków stanowi sprawiedliwość Francji. To, co widzieliśmy na scenie, przypomina nam sądy, załatwiane w poszczególnych dzielnicach Warszawy, gdzie jest dużo hołoty i mało mieszkania. Nie mówię o tem, aby dać jaką paradę. Mogą być te figury, które były. Ale mogę zapewnić, że każden trybunał francuski ma dostojność, której, niestety, na Pohulance nie było za grosz.

Dobrowolski, jako przewodniczący trybunału wypuszczał czasem, joki, które mogą bawić, i są rzeczywiście niewinne. Gdyby nie Loedl, który jako prokurator nie wiedział dobrze, co robić te joki nie były tak, jak napstrzone muchy. Prokurator w tej sprawie jest tak płomieniem. Podali sobie, Szpakiewicz z Loedlem ręce, aby dać popiół, wreszcie, gdy chodzi o żar, chyba dogasający jakiś ogieniek. Nie ulega wątpliwości, co pozostaną wnas figury obu jenerałów (**Gliński i Bielecki**) żywe wraz z ministrem i tą sceną, w której na tle ciszy odbywa się degradacja tragiczna. Reżyserzy odkryli momenty dobre, gdzie nie słowa ważą, a zdarzenie samo, jak w kinematografie. Można nawet powiedzieć, że kino wdarło się na Pohulankę i tańcowało w pląsach zadowolone, że ma prawo biwakować na kurtynie, gdzie były napisy. Ten kinematograf i ten sąd, w którym aktorzy siedzą obok nas w krzesłach i wrzeszczą, dają nam chwilami **iluzję,** że coś się dzieje, jakby już niemal na mityngu, w którym temperamenty grają polityczne.

Francja w tej sztuce jest taka jak u Migneta. Człowiek spogląda na Zolę i zdzieranie maski iście rewolucyjne. Na świat wracają czasy, które mają śmiałość czyszczenia domu własnego. Proklamowana jest sprawiedliwość bez frazesu. Stać wielki naród na gesty, które mu pozwalają zawsze zajmować pierwsze miejsce wśród narodów w świecie.

Sztuka zaczyna się w atmosferze nieprzyjemnej. Reżyserowie szmuglują rzeczy miłe, łaskoczące ucho galerji. Potem wraca nurt już spokojny i oglądamy rzeczy, które stały się ważkie. **Dreyfus był pretekstem,** aby odnowiona była Francja i mogła zwyciężać w wielkiej wojnie.

Mieczysław Limanowski.

Rada wileńskich Zrzeszeń Artystycznych

Grono zrzeszeń artystycznych w Wilnie powzięło inicjatywę utworzenia organu łączącego wszystkie gałęzie sztuki, wychodząc z założenia, że brak kontaktu wzajemnego odbija się szkodliwie zarówno na współżyciu artystów różnych dziedzin, jak i na samoobronie i organizacji społecznej życia kulturalnego. Z tej myśli zrodziła się instytucja, grupująca 8 działających na terenie Wilna stowarzyszeń, a mianowicie:

Związek Zawodowy Literatów Polskich w Wilnie,

Wileńskie Towarzystwo Artystów Plastyków,

Wileńskie Towarzystwo Filharmoniczne

Polskie Towarzystwo Muzyki Współczesnej, oddział wileński,

Związek Artystów Scen Polskich, oblifilje wileńskie,

Koło Miłośników Wilna i Wileńszczyzny przy Polskiem Towarzystwie Krajoznawczem,

Wileńskie Towarzystwo Bibljofilów,

Towarzystwo Popierania Przemysłu Ludowego, sekcja naukowo - artystyczna.

Utworzony przez powyższe towarzystwa blok zalegalizował swój statut pod nazwą „Rada Wileńskich Zrzeszeń Artystycznych"

Zadania Rady są następujące: praca nad rozwojem polskiej sztuki i kultury artystycznej; obrona praw i interesów sztuki i kultury; utrzymywanie łączności między zrzeszeniami należącemi do Rady; organizowanie i prowadzenie wszelkich przedsięwzięć artystyczno - kulturalnych (jak odczyty, wieczory literackie, koncerty, wystawy itp.); wreszcie organizowanie i prowadzenie Klubu, łączącego osoby, pracujące w Wilnie na polu artystycznem, oraz osoby, interesujące się ruchem kulturalnym.

Poza członkami zwyczajnymi, którymi są zrzeszenia, reprezentowane przez delegatów, Rada posiada członków nadzwyczajnych, którymi są osoby fizyczne, pracujące w dziedzinie sztuki i szerzenia kultury artystycznej, oraz członków honorowych, którymi mogą być osoby fizyczne, wybitnie zasłużone w dziedzinie sztuki i kultury.

Pierwsze prezydjum R. W. Z. A. wybrane zostało dnia 14 bm. a składzie następującym:

Prezes Ludomir Sleńdziński, I wiceprezes Witold Hulewicz, II wiceprezes Adam Wyleżyński, sekretarz Tadeusz Szeligowski, skarbnik Stanisław Węsławski.

Pozatem pierwsze Zgromadzenie Ogólne zaprosiło na członków nadzwyczajnych: Jana Bułhaka, prof. Michała Józefowicza, prof. Mieczysława Limanowskiego, Helenę Romer - Ochenkowską, dyr. Mieczysława Szpakiewicza i dyr. Adama Wyleżyńskiego.

To samo Zgromadzenie Ogólne mianowało członkami honorowymi: Ferdynanda Ruszczyca i Marjana Zdziechowskiego.

Dążeniem Rady Wileńskich Zrzeszeń Artystycznych będzie również współpraca z najważniejszemi instytucjami kulturalnemi całej Polski, dla zacieśnienia węzłów ideowych i organizacyjnych, łączących prace artystyczną w różnych ośrodkach.

Wilno, dnia 15 grudnia 1932 r.

Prezydjum Rady Wileńskich Zrzeszeń Artystycznych: (— *Ludomir Sleńdziński, Witold Hulewicz, Adam Wyleżyński, Tadeusz Szeligowski, Stanisław Węsławski.*

Plenarne zebranie
Izby Przemysłowo - Handlowej w Wilnie

W dniu 14-go grudnia br. odbyło się 15-te Plenarne Zebranie Izby Przemysłowo Handlowej w Wilnie pod przewodnictwem p. prezesa Rucińskiego. Po przyjęciu protokułu poprzedniego Zebrania — Dyrektor Izby inż. Wł. Barański złożył sprawozdanie o pracach Izby za czas od 1-go listopada br. oraz omówił aktualną sytuację budżetową Izby. Referaty Dyrektora Izby oraz sprawozdanie o sytuacji gospodarczej Okręgu Izby w III-cim kwartale zostały przyjęte do wiadomości.

Głównym tematem obrad był program doraźnych zarządzeń w sprawie walki z kryzysem, opracowany przez Izbę P.-H. w Warszawie. Program ten był przedmiotem prac szeregu komisyj Izby Wileńskiej, które wprowadziły w nim pewne zmiany. Uchwały Plenarnego Zebrania Izby zaaprobowały naogół tezy Izby Warszawskiej, uskuteczniwszy w nich jednak szereg zmian i uzupełnień.

Uchwalone wytyczne dotyczą zagadnień: zaległości podatkowych, zobowiązań ciał publicznych, zobowiązań prywatno-prawnych, organizacji rynku pieniężnego, ochrony kapitalizacji, usprawnienia procesów likwidacyjnych obciążeń socjalnych, taryf kolejowych, przedsiębiorstw państwowych, obsługi, zobowiązań zagranicznych, zagadnienia cen i porozumień wytwórców.

W zakresie likwidacji zaległości podatkowych Izba włączyła do programu własny dawniej już uchwalony projekt, przewidujący komasację i konsolidację zaległości podatkowych z tytułu podatków państwowych i komunalnych oraz świadczeń na rzecz instytucyj ubezpieczeń socjalnych (we długu stanu na pewną datę), ludzież ratalna spłatę wspomnianych zaległości (w ratach kwartalnych po 2,5 procent globalnej kwoty zaległości), z uwzględnieniem bonifikat dla spłacających te raty we wcześniejszych terminach oraz dla płatników nie posiadających zaległości (w formie bonów podatkowych), ludzież regulujący sposób umarzania zaległości na indywidualne podanie płatników przy współudziale czynnika obywatelskiego. Z innych ważniejszych zmian i uzupełnień, wprowadzonych do omawianego programu przez Izbę P.-H. w Wilnie — wymienić należy postulat zniżki linearnej taryf osobowych, faktycznej komercjalizacji PKP., postulat umożliwienia spławu tranzytowego Niemnem przez Litwę, postulat uruchomienia kredytu warrantowego w Gdańsku dla wszystkich towarów masowych, nietylko dla zboża i szereg innych.

CZY WIESZ, MATKO, ŻE NA TYFUS BRZUSZNY, CZERWONKĘ, OSPĘ, SZKARLATYNĘ, DYFTERYT, ODRĘ, KOKLUSZ, GORĄCZKĘ POŁOGOWĄ RAZEM UMIERA DWA RAZY MNIEJ OSÓB, NIŻ NA JEDNĄ TYLKO GRUŹLICĘ! CHROŃ SWE - DZIECI PRZED TĄ PLAGĄ! POPIERAJ BUDOWĘ SANATORJUM DLA DZIECI GRUŹLICZYCH! KUPUJ NALEPKI PRZECIWGRUŹLICZE!

KRONIKA wileńska

PIĄTEK Dziś 16 Adelajdy Jutro Łazarza

Wschód słońca g. 7,17

Zachód słońca g. 14,58

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ U.S.B. W WILNIE

Z DNIA 14 GRUDNIA

Ciśnienie średnie: 776.

Temperatura średnia: —4.

Temperatura najwyższa: —2

Temperatura najniższa: —7

Opad: ——

Wiatr: południowy.

Tendencja: lekki spadek.

Uwagi: chmurno.

PROGNOZA P.I.M.-a

Rano chmurno i mglisto. — W ciągu dnia dość pogodnie. — Noc mroźna. — Dniem temperatura nieco poniżej zera. — Słabe wiatry południowo - wschodnie i południowe.

ŻAŁOBNA

— Nabożeństwo za duszę ś. p. Prezydenta Narutowicza. — Dziś o godz. 9 rano w kościele garnizonowym św. Ignacego odprawione zostanie nabożeństwo żałobne za duszę pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej ś. p. G. Narutowicza, jako w 10 rocznicę jego zgonu. W nabożeństwie wezmą udział przedstawiciele wszystkich władz, urzędów, organizacyj, zrzeszeń i td.

— Zarząd Koła b. Wychowanków Ros. Korpusu Kadetów zawiadamia, że w dniu 18 grudnia o godz. 12-ej w południe w cerkwi Znamienskiej na Zwierzyńcu odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę poległych i zmarłych kolegów.

NABOŻEŃSTWA

— Poraty Sodalicyj Marjańskich będą odprawione w niedzielę dnia 18 grudnia o godz. 7 rano w kościele Ostrobramskim (św. Teresy).

URZĘDOWA

— Handel w czasie zakazanym. — Ostatnio Starostwo Grodzkie stwierdziło, że liczne przedsiębiorstwa naruszają ustawę godzin handlu i to szczególnie w niedziele i święta.

Starosta grodzki jako powołany do czuwania nad ścisłem przestrzeganiem obowiązujących w tej mierze przepisów, postanowił nakładać na wzmiankowanych kupców surowe kary i osobiście kontrolować zwalczanie przez policję wykroczeń przeciwko odpoczynkowi w niedziele i święta.

MIEJSKA

— Roboty na ul. Popowskiej. — Roboty kanalizacyjne na ul. Popowskiej już ukończono i całkowity ruch kołowy na tej ulicy będzie podjęty niebawem.

— WCZORAJSZA ŚLIZGAWICA. Wczoraj wieczorem wskutek krótkotrwałego deszczu ulice w mieście pokryły się gołoledzią, przez co była utrudniona nietylko komunikacja chodnikiem, lecz i kołowa.

Autobusy ślizgały się na miejscu, nie mogąc ruszyć, lub też cofały się wstecz, jak to miało miejsce na ulicach spadzistych.

Brak śniegu, zgarniętego skrzętnie z jezdni, bezwzględnie wpłynął na utrudnienie komunikacji.

SPOŁECZNA

— Chleb i kawa dla bezrobotnych. —Wojewódzki Komitet do Spraw Bezrobocia zamierza rozdać przed świętami bezrobotnym chleb i kawę.

Około 6 tysięcy bezrobotnych ma otrzymać po 2 kg. chleba szarego i po paczce kawy słodowej. Rodziny bezrobotnych otrzymają odpowiednią do liczby członków ilość porcyj). — Rozdawnictwo będzie się odbywało w ciągu dwóch — trzech dni, a zakończy się w wigilję.

W roku bieżącym Komitet nie urządza gwiazdki dla dzieci bezrobotnych.

ŻYDOWSKA

— PRZYJAZD WICEP-REZESA SJONISTÓW - REWIZJONISTÓW. Przybył do Wilna wiceprezes światowej organizacji sjonistów - rewizjonistów dr. Soskin.

Przyjazd jego związany jest ze sprawą przeniesienia do Genewy egzekutywy sjonistycznej i akcją o urzeczywistnienie mandatu palestyńskiego. Potrzeba sfinansowania tych starań jest głównem zadaniem dr. Soskina w jego podróży po Europie środkowej i wschodniej.

W dniu wczorajszym miało miejsce posiedzenie tut. związku sjonistów - rewizjonistów, na którem postanowiono wnieść do kasy egzekutywy jako udział żydów wileńskich sumę 200 dolarów.

— ZJAZD „TARBUTU". W dniach od 26 do 29 bm. odbędzie się w Wilnie zjazd absolwentów żyd. seminarjum nauczycielskiego „Tarbut".

Zapowiedziany jest liczny przyjazd nauczycieli z całej Polski. Ponadto przybywają delegaci z Kowna, Kłajpedy, Rygi i Berlina.

— EMIGRACJA ŻYDÓW NA SYBERJĘ. — Starania niektórych absolwentów żydowskich szkół technicznych na wyjazd do kolonji żyd. Biro-Bidżan (Syberja), narazie nie odniosły skutku, bowiem władze sowieckie odmówiły dalszych wiz na wjazd do Rosji sowieckiej.

Do Wilna w sprawie emigracji na Syberję przyjedzie w marcu 1933 r. specjalny delegat kolonji, który omówi na miejscu sprawę emigracji żydów do Biro-Bidżanu. W przyszłym roku Wilno ma opuścić około 1000 młodych żydów, obojga płci.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— Odczyt o ratowaniu Bazyliki wileńskiej. W dniu 17 grudnia rb. o godz. 8-ej wiecz. w lokalu Stowarzyszenia Techników Polskich w Wilnie (Wileńska 33) kierownik odbudowy Bazyliki wileńskiej, asystent politechniki warszawskiej inż. H. Wąsowicz wygłosi odczyt o metodach ratowania i robotach obecnie prowadzonych w związku z odbudową Bazyliki wileńskiej.

O powyższym odczycie powiadamiają członków i osoby zainteresowane Stowarzyszenia Architektów i Techników Polskich w Wilnie.

— „Tatarzy litewscy". W dniu 16 grudnia r.b. o godz. 18 w kasynie Stowarzyszenia Oficerów w st. spoczynku w Wilnie, Mickiewicza 22 m. 6, odbędzie się odczyt płk. Tuhan-Baranowskiego Stefana na temat: „Tatarzy litewscy". Wstęp wolny. Goście mile widziani.

— Klub Włóczęgów. — W piątek dnia 16 bm. w lokalu przy ul. Przejazd 12 odbędzie się 101 zebranie Klubu Włóczęgów Senjorów. Początek o godz. 19,30. Na porządku dziennym — 1) Sprawy organizacyjne Klubu i 2) Dalsze odczytywanie zgłoszonych artykułów do nr 4 pisma „Włóczęga". Obecność wszystkich członków niezbędna.

— Zebranie dyskusyjne Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet ,na którem p. inż. Władysław Adolph wygłosi odczyt pt. „O potrzebie nowego światopoglądu" odbędzie się w piątek (16 bm.) o godz. 8 wieczorem w lokalu Związku (Jagiellońska nr 3 m. 3).

Wstęp dla gości 30 gr., dla członkiń bezpłatny.

Zaproszenia imienne nie będą rozsyłane.

— Z Ogniska Kolejowego. — Pod hasłem „S.O.S! Na pomoc S.O.S." zostanie wygłoszony w Ognisku Kolejowem (ul. Kolejowa 19) w sobotę dnia 17 grudnia rb. urozmaicony odczyt na temat aktualny.

Mówić będą p.p. Karol Wyrwicz - Wichrowski i Halina Hohendlingerówna.

Odczyt zakończy śpiew solowy p. Wandy Biszewskiej - Święłochowskiej przy akompanjamencie p. Zofji Godziszewskiej. Początek o godz. 5,30 po poł. Wstęp wolny dla wszystkich.

— Zarząd Koła b. Wychowanków Ros. Korpusu Kadetów zawiadamia, że w dniu 18 b. m. o godz. 13-ej w lokalu Koła (Ad. Mickiewicza 22 m. 45) odbędzie się doroczne walne zgromadzenie członków Koła. Po zakończeniu zebrania projektuje się w restauracji „Bristol" obiad koleżeński.

RÓŻNE

— Oprocentowanie pożyczek budowlanych. — Komitet Rozbudowy postanowił wystąpić do władz centralnych z wnioskiem obniżenia stopy procentowej od pożyczek zaciągniętych przez osoby prywatne na budownictwo w mieście.

Obecna sytuacja pożyczkobiorców jest tego rodzaju, że w żaden sposób nie mogą oni wywiązać się z zaciągniętych przed laty zobowiązań.

— ŚWIADECTWA RZEMIEŚLNICZE. W dniu 15 bm. upłynął termin wykupu świadectw rzemieślniczych na warunkach ulgowych.

W świadectwa tej kategorji zaopatrzyło się 4000 tysiące rzemieślników.

— AKCJA OŚWIATOWA LITWINÓW. Litewskie organizacje oświatowe w Wilnie postanowiły wzmóc dotychczasową swą działalność przez zorganizowanie w każdej dzielnicy miasta kół oświatowych i czytelń, gdzie będą urządzane stale odczyty, zebrania, przedstawienia itd.

Podobną akcję przeprowadzi się z wiosną na prowincji, dokąd wyjadą prelegenci oświatowi.

— ZATARG U GARBARZY. Strajk w garbarniach znacznie się zaostrzył. Wstrzymuje się od pracy przeszło 200 robotników wykwalifikowanych oraz 70 pomocników. Strajkujący, jak wiadomo, sprzeciwiają się obniżce dotychczasowych płac, projektowanej przez **pracodawców.**

—Wielkie polowanie na wilki. —W dniach 27, 28 i 29 bm. na terenie pow. dziśnieńskiego, wilejskiego, mołodeczańskiego, wołożyńskiego i nowogródzkiego odbędą się obławy na wilki. Wezmą w nich udział liczni myśliwi ze sfer ziemiańskich, administracji powiatowej, wojska i td.

TEATR I MUZYKA

— Teatr Wielki na Pohulance gości dziś i jutro i pojutrze „Artystyczne tournee" złożone z wybitnych artystów teatrów lwowskich z dyr. L. Czarnowskim i L. Wyrwiczem na czele, którzy dadzą 4 przedstawienia (16, 17, i w niedzielę 18 dwa razy — o godz. 4 i 8 wiecz.) świetnej sztuki J. Haseka „Dzielny wojak Szwejk". Ceny specjalne, zniżki nieważne prócz akademickich.

— Popołudniówka „Sprawy Dreyfusa". — W sobotę 17 bm. o godz. 4 po poł. grana będzie w teatrze na Pohulance wspaniała sztuka Rehfischa i Herzoga „Sprawa Dreyfusa", kto ra zdobyła sobie szturmem publiczność i zapełnia stale widownię teatru Wielkiego. Koncertowa gra zespołu, doskonała reżyserja, interesujące dekoracje, a przedewszystkiem sama fabuła sztuki oparta na historycznych faktach, ujęta w świetne ramy sceniczne—daje całość zwartą, mocną i efektowną. — Ceny zniżone.

— Bezpłatne przedstawienie „Niebieskiego ptaka" dla najbiedniejszych dzieci Wilna dane będzie w niedzielę 18 bm. o godz. 12 w poł. pod zarządem i protektoratem Kuratorjum Okręgu Szkolnego. Piękny ten czyn teatru Wielkiego na Pohulance spotkał się w całem społeczeństwie z gorącem uznaniem i poklaskiem. Zaznaczyć należy, że personel artystyczny i techniczny zrzekł się swego honorarjum.

— Stały teatr objazdowy teatrów miejskich ZASP w Wilnie gotuje wielką artystyczną niespodziankę dla prowincji — przygotowując jed ną z najcenniejszych sztuk Gabrjeli Zapolskiej „Panna Maliczewska" w obsadzie najwybitniejszych sił zespołu.

— Teatr muzyczny Lutnia. — Popularne przedstawienie po cenach zniżonych. — Dziś grana będzie w dalszym ciągu czarująca operetka Kalmana „Fijołek z Montmartre'u" z gościnnym występem Janiny Kulczyckiej, z udziałem całego zespołu artystycznego. Ceny zniżone.

— Przedstawienie popołudniowe. — W niedzielę 18 bm. o godz. 4-ej po poł. ukaże się po cenach zniżonych melodyjna operetka Kalmana „Fijołek z Montmartre'u" z Janiną Kulczycką w roli tytułowej.

W przygotowaniu operetka Kolio — „Lady Chic".

— Wieczór muzyczny w Konserwatorjum. W sobotę dnia 17 b.m. o godz. 8 wiecz. odbędzie się wieczór szkolny uczniów i uczennic Konserwatorjum Muzycznego w Wilnie (ul. Końska 1). Do popisu staną klasy: fortepianu, skrzypiec, śpiewu solowego, chórowego i instrumentów dętych. Karty wstępu w sekretarjacie Konserwatorjum od godz. 4 — 7 po poł.

CO GRAJĄ W KINACH?

CASINO — Biała odaliska.

HELIOS — Dobranoc wiednia.

PAN — Blaski i cienie miłości.

HOLLYWOOD — „Wołga, Wołga".

STYLOWY — Droga olbrzymów.

ŚWIATOWID — Halka i Białe cienie

LUX — Jego maleńka

WYPADKI I KRADZIEŻE

— TAJEMNICZE ZATRUCIE STUDENTA. — Wczoraj w nocy zasłabł nagle student USB Sergjusz Huryn, zamieszkały chwilowo w hotelu Niszkowskiego przy ul. Bakszta 2.

Zamieszkał on w hotelu, we środę w dzień i z numeru zupełnie nie wychodził. Około północy jeden ze służących usłyszał dochodzące z pokoju Huryna jęki.—

Drzwi wejściowe były zamknięte, wobec czego wyważono je i po wejściu do środka znaleziono Huryna, leżącego w łóżku ze słabemi znakami życia. Lekarz pogotowia stwierdził zatrucie jakimś narkotykiem i przewiózł chorego w stanie b. ciężkim do szpitala żydowskiego. Huryn zaprzecza, by chciał popełnić samobójstwo.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj wieczorem Joffe Mejer (Popławska 5) usiłował pozbawić się życia przez wypicie esencji octowej w bramie domu 68 przy ul. Wiłkomierskiej. Pogotowie odwiozło desperata do szpitala żydowskiego, w stanie niezagrażającym życiu. Powód zamachu samobójczego nieznany.

— ZMARŁ OD RAN. — W szpitalu żydowskim zmarł Stanisław Kokszyc, zamieszkały pod Solecznikami, który w dniu onegdajszym padł pod Rakańcami ofiarą rabusiów i został ciężko poraniony.

Sprawców napadu w liczbie czterech — jak pisaliśmy — policja aresztowała. Grozi im sąd doraźny.

—NAGŁY ZGON. Przy zaułku Śniegowym 2 zmarł nagle 42-letni Paweł Lejko funkcjonarjusz kolejowy.

Napad na komendanta Policji w Michaliszkach

WILNO. — Onegdaj wieczorem na przechodzącego ulicą w Michaliszkach komendanta tamtejszego posterunku policji przod. Białożyta dokonano zuchwałego napadu.

Banda nieujawnionych narazie sprawców napadła Białożyta znienacka, bijąc go dotkliwie jakiemś tępem narzędziem. Napadnięty nie mógł się bronić, bowiem napastnicy zdołali odebrać mu broń.

Śledztwo zdołało ujawnić winnych, którymi się okazali: Dawid Gerszater, A. Rojn, J. Wajnsztejn i bracia Gerszaterowie. Podczas rewizji w mieszkaniu jednego z nich znaleziono rewolwer zrabowany u Białożyta.

Aresztowanych przywieziono do Wilna i osadzono w więzieniu.

Napad spowodowany był zemstą, bowiem przodownik Białożyt odznaczał się niezwykłą energją przy tępieniu wszelkich nadużyć, a szczególnie przemytnictwa, co wielu mieszkańców Michaliszek narażało na zetknięcie się z kratkami sądowemi.

Nowa elektownia miejska
ma stanąć pod Szyłanami

WILNO. — Sekcja techniczna przystąpiła już do opracowania szczegółów planu budowy nowej elektrowni miejskiej. Same zestawienie planu będzie kosztowało 5000 złotych. O wyasygnowanie tej sumy zwróciła się komisja techniczna R. M. do magistratu.

Nowa hydroelektrownia według projektu sekcji technicznej ma stanąć nad Wilją koło Szylan, o 16 km. od Wilna w dół rzeki.

Koszt budowy według obecnych obliczeń ma wynosić 10 miljonów złotych. Z uwagi na to, że miasto nie może pozwolić sobie na tak duży wydatek, do budowy elektrowni zaangażowany ma być kapitał zagraniczny.

— o —

Budowa wąskotorówki do elektrowni

WILNO. — Dyrekcja PKP. w Wilnie doszła do porozumienia z elektrownią miejską w sprawie budowy bocznicy wąskotorowej od kolejki wojskowej do elektrowni i prawdopodobnie na początku roku przyszłego przystąpi do realizacji tego projektu. Robotników dostarczy wojewódzki Komitet do Spraw Bezrobocia. Kolejka długości około 14 kilometrów będzie eksploatowana przez kolej.

Koszty dostawy węgla ze stacji towarowej do elektrowni obniżą się w ten sposób z 3.9 zł. do 3,50 zł., co na 350 tysięcy tonn, sprowadzanych rocznie przez elektrownię do magazynów, da oszczędności ok. 100000 zł. rocznie.

SPORT

PROJEKT LIG OKRĘGOWYCH WYSUWA OBECNIE GARBARNIA

Nie wydaje się nam, aby zaakceptowany przez zarząd główny ligi projekt PZPN'u mógł być zrealizowany. Coraz więcej głosów podnosi się przeciwko niemu.

Projekt ten, jak wiemy, nie usuwa największego zła, najgorszej bolączki — nie zmniejsza ilości spotkań mistrzowskich, a tymczasem opinja kół zainteresowanych zgodnym chórem domaga się tego.

Jeżeli mamy walczyć w jednej grupie, to niech ilość klubów w lidze zostanie zmniejszona do ośmiu, powiadają kierownicy klubów, jeżeli zaś mają być dwie grupy, to — maksymalna ilość klubów powinna być: dwanaście.

Różne są w tej materji zdania i różne projekty.

Ciekawy wniosek opracowała Garbarnia. Uważa ona, że celowem byłoby utworzenie ośmiu lig okręgowych (na wzór ligi śląskiej). Każda z tych lig liczyłaby po sześć klubów, według następującego podziału: Kraków, Lwów ze Stanisławowem i Tarnopolem, Poznań z Pomorzem, Śląsk, Warszawa, Kielce z Lublinem, Łódź i wojew. wschodnie.

A więc obecne kluby ligowe uzupełnione najlepszemi klubami A-klasowemi.

Ligi rozgrywałyby, od wczesnej wiosny, swoje mistrzostwa. Najgorszy klub spadałby do klasy A. mistrz kl. A awansowałby do ligi.

Szesnaście czołowych drużyn wchodzi do rozgrywek finałowych o tytuł mistrza Polski, według następującego klucza: Kraków — 4 kluby, Warszawa — 3, Poznań, Łódź i województwa wschodnie po jednym, pozostałe po dwa.

Tu rozpoczynałyby się rozgrywki systemem pucharowym, tj. po jednej grze aż do wyeliminowania czterech drużyn. Po jednej grze znaczy to, że o miejscu spotkania decydowałby los. Czterej finaliści walczyliby znów systemem punktowym.

System ten wydaje się nam nieźle pomyślanym, gdyż wprowadza dużą normalność w walkach, zmniejszenie ilości zawodów dla finalistów (18 gier) oraz ilość wyjazdów. Prócz tego system proponowany przez b. mistrza pomniejsza różnice, jaka dzieli dziś ligę od A-klasy i przez to samo usuwa wiele złego, spowodowanego obawą spadku z ligi.

Projekt Garbarni spotka się niewątpliwie z licznemi sprzeciwami. Oponenci atutować będą tem, że: system pucharowy daje handicap gospodarzowi boiska, ilość klubów mających wejść z poszczególnych lig okręgowych do finałowej grupy nie może być stała, gdyż poziom gry klubów tego okręgu może spaść, lub odwrotnie podnieść się wyraźnie itp.

To są może ujemne strony projektu, ale w ogólnych zarysach jest on — zdaniem naszem dobry, bo zrównałby klasę poszczególnych okręgów i wprowadził ogólne ożywienie.

Wilnu projekt ten nie daje zbyt wiele. ale lepsze to. niż stan obecny. *(t)*

Właściwa dieta przy grypie

Przy grypie, podobnie, jak przy wszelkich chorobach gorączkowych, należy kłaść specjalny nacisk na odpowiednie odżywianie. Z jednej strony należy zważać na to, by podawać choremu tylko lekkostrawny pokarm, zapewniający normalne funkcjonowanie narządów trawiennych, z drugiej jednak strony należy zapobiegać zanikowi sił. Nawet ci, z pośród nas, którzy mają duży zapas sił, wiedzą o tem doskonale, jak bardzo osłabia ich kilkudniowy brak odpowiedniego pożywienia. Wiadomą jest również rzeczą, że nawet przy lekkiej chorobie gorączkowej organizm nasz nie znosi ciężkiego pokarmu, obciążającego jelita i żołądek. Należy w takim wypadku unikać również potraw, powodujących obstrukcję.

Tej samej diety należy przestrzegać i po grypie, gdyż nawet po ustąpieniu choroby, przez długi czas pozostaje jeszcze przykre uczucie osłabienia. W okresie rekonwalescencji musimy baczyć tedy specjalnie na dobre odżywianie. W ten sposób chronimy rekonwalescenta przed niebezpiecznemi następstwami grypy, zagrażającemi jego życiu lub pozostawiającemi trwałe uszkodzenia.

W okresie chorobowym należy podawać pokarm, który wzmacnia organizm, jest bogaty w witaminy oraz wszystkie konieczne składniki i zupełnie lekkostrawny.— Po przebyciu choroby winno tego rodzaju wzmacniające pożywienie stanowić nadal część codziennej diety. Wreszcie nie od rzeczy będzie zastanowić się nad tem, jaki rodzaj pożywienia najlepiej uchroni nas przed chorobą, dyż zawsze lepiej jest zapobiegać chorobie, aniżeli ją wyleczyć. I tutaj dochodzimy do wniosku, że to samo pożywienie, które wskazanem jest dla ludzi chorych na grypę, stanowi dla ludzi zdrowych ochronę przed chorobą. W tym wypadku zwłaszcza bogactwo witamin, zawarte w posiłkach odpowiednim i lekkostrawnem pożywieniu, wpływa dodatnio na wzmożenie odporności organizmu. Takiem naturalnem pożywieniem, którego nie powinno zabraknąć w żadnym domu, zwłaszcza w okresie grasującej grypy, jest doskonała odżywka witaminowa Ovomaltine, którą zdaniem wybitnych higjenistów, można polecić nietylko ludziom chorym, ale również zdrowym. Nie wątpimy, że obecnie kiedy w całej Polsce szerzy się grypa, tych kilka uwag posłuży naszym czytelnikom dla uchronienia się przed tą niebezpieczną chorobą.

NA FILMOWEJ TAŚMIE

KĄCIK ŻYCZEŃ.

Jak było do przewidzenia „Kącik życzeń", ściągnął uwagę kinomanów przedewszystkiem na usterki kin wileńskich.

Dobrze się dzieje, że wyrzekania te wychodzą nie od „wyrzekacza z zawodu" t. zn. recenzenta filmowego, ale od samego odbiorcy towaru kinowego. Ułatwi to w znacznym stopniu pracę i zadania recenzenta. Oddajmy więc czempręcej głos naszym korespondentom w kolejności ich listów.

Z uznaniem wita p. Wacław Jezierski powstanie „Kącika życzeń", w którym czytelnicy mogą się wypowiedzieć i potrzebę istnienia tej rubryki widzi w... programach kinowych z ostatniego tygodnia.

— Takiej marnoty dawno Wilno nie widziało — stwierdza p. W. Jezierski. Musimy stanowczo przeciwko temu zaprotestować!

Ze swej strony, przyznając rację p. W. J., przypominamy, że t. zw. okres przedświąteczny zawsze przynosi najgorsze programy.

Pani Jadwiga Moczulakówna oburza się (i słusznie) na zestawienie Jana Kiepury a Jose Mojiką w ogłoszeniach „Białej Odaliski" w „Casinie".

To ma być „najgroźniejszy konkurent Kiepury?! Śmiech powiedzieć!

Na poparcie słów p. J. M. przytoczyć ne leży sąd jednego z widzów, który po obejrzeniu „Białej Odaliski" zawyrokował z flegmą: „kudy jemu, temu „Mojce" do Kiepury!"

P. G. B. skarży się, że w „Heliosie" stale na pierwszym seansie jest w aparacie ciemna lampa. Czy to ma być kosztem tych „zniżonych cen"?

W szeregu zarzutów i żalów znalazło się również życzenie pozytywne. Oto p. „Kinomanjak" (pseudonim z ostatniego filmu Harolda Lloyda, u nas jeszcze niegranego) — proponuje urządzenie konkursu na tem, że publiczność po stwierdzeniu jakie kino w Wilnie sprowadziło w sezonie najwięcej dobrych i wartościowych obrazów — wyróżniłaby to kino, upoważniając je do reklamowania się jako odznaczone za najlepsze obrazy w danym roku.

Dobra myśl, którą należy zrealizować. Możeby p. „Kinomanjak" zechciał się pofatygować do Redakcji w godz. 18—19.

Na tem kończy się pierwszy plon „Kącika życzeń", który otwarty jest nadal dla wszystkich. Ma coprawda zaledwie tydzień, ale już nieźle się spisuje. *Tad. C.*

NAGRODY FIRMOWE ZA ROK 1932-gi

Na dorocznem posiedzeniu Akademji Sztuki Filmowej w Ameryce, przyznane zostały nagrody za rok 1932:

Najlepsza kobieca kreacja aktorska: Helena Hayes za film „Dlaczego zgrzeszyłam"

Najlepsza męska kreacja aktorska: Frederic March za film „Dr. Jekyll i Mr. Hyde".

Najlepszy film: Metro-Goldwyn-Mayer za film „Ludzie w hotelu".

Najlepsza reżyserja: Frank Borzage za film „Zła Dziewczyna".

Najlepszy oryginalny scenarjusz: Frances Marion za film „Czemp".

Najlepsza przeróbka sztuki scenicznej: Edwin Burke za film „Zła Dziewczyna".

Najlepsze zdjęcia: Lee Garnes za film „Szanghaj Express".

Najlepsze dekoracje: Gordon Wiles za film „Transatlantic".

Najlepsze zdjęcia dźwiękowe: Paramount za film „Szanghaj Express".

Najlepsza farsa krótkometrażowa: Metro-Goldwyn-Mayer za film „Kataryna" (Stan Laurel i Oliver Hardy).

Doroczna extra nagroda Akademji: Wallace Beery za niezrównaną kreację w filmie „Czemp".

POSIEDZENIE WILEŃSKIEJ RADY MIEJSKIEJ

O godz. 9-tej zapisanych na liście obecności było sześciu radnych. W gabinecie ławnika Żejmy obradowali socjaliści, w którymś z pokoi sekcji ogólnej endecy. Gabinet Prezydenta Miasta pusty był i ciemny.

Dr. Maliszewski w Warszawie, zastępujący go, w charakterze przewodniczącego Rady, p. wiceprezydent Czyż przebywał z bratnią frakcją u p. Żejmy.

Sześciu radnych czekało, czekało i czekało — bezskutecznie. O 9-tej postanowili się rozejść. Zażądali skreślenia swych nazwisk z listy obecności i poszli.

Dotąd jedynie posiedzenia konwentu senjorów usprawiedliwiały spóźnienia w rozpoczęciu obrad Rady, postanowili zaprotestować przeciw odsiekaniu obrad z racji że frakcje rozmówki prowadzą i poszli. —

Po 9-tej przybywszy na salę posiedzeń p. wiceprezydent miał już tylko możność stwierdzenia braku quorum.

Obecni zaczęli molestować o sprowadzenie nieobecnych radnych. Postanowiono na quorum czekać. Czekano do 10-tej, poczem przy 23 obecnych na sali, obrady rozpoczęto.

Szły jedna za drugą sprawy formalne, przefiltrowane już przez odpowiednie komisje.

Przyjęto do wiadomości opinję kom. sanit. w sprawie uwag Urz. Wojew. do uchwalonego przez Radę projektu statutu szpitali miejskich, zatwierdzono wniosek Magistratu z poprawkami tejże kom. sanit. w sprawie reorganizacji kolonji dla umysłowo chorych i zaangażowania stałego lekarza-psychjatry, przyjęto sprawozdanie Magistratu z wykonania budżetu 1929—30 i uchwalono Magistratowi za ten okres absolutorjum.

Następnie uchwalono obniżenie o 25 procent cen za dzierżawę straganów w hali i na rynkach miejskich. Obniżono też z 5 na 2 procent kary za zwłokę, pobierane od użytkowników działek ziemi miejskiej za nie uiszczane tenuty dzierżawne.

Z kolei omówiono pismo Kom. Gł. Bud. Pomnika A. Mickiewicza w Wilnie w sprawie placu na wzniesienie pomnika, zgadzając się na proponowane przez Komitet przeznaczenie na ten cel placu Orzeszkowej, odcinka ul. Mickiewicza oraz części przyległej prywatnej posesji (ogródek letni Sztralla).

Do Państw. Rady Kolejowej wybrano na członka p. prez. Maleszewskiego oraz na zastępcę p. wiceprezydenta Czyża.

Do Rady Powsz. Zakł. Ubezp. Wzaj. wybrano ławnika dra Safarewicza, do kom. kult.-oświatowej r. Domańskiego.

Na zakończenie uchwalono wniosek nagły, obniżający z półtora procentu do jednego i ćwierć kary za zwłokę w opłacie samoistnych podatków miejskich oraz z 2 na jeden i ćwierć procent kary za zwłokę w opłacie należności za wodę i kanalizację.

Kim.

Barbarzyńca

Wczoraj w godzinach wieczornych na ulicy Antokolskiej strzelił do siebie zredukowany urzędnik Włodzimierz Moskalew. Naturalnie, dlatego że został zredukowany. Przewieziono go do szpitala św. Jakóba.

Na odgłos strzału, na widok padającego ciała podbiegł szybko jakiś przechodzień. Inni zaobserwowali ten moment. W jakim celu podbiegł przechodzień? Aby ratować samobójcę? Nie. Schylił się, wyrwał rewolwer z ręki rannego, i nim kilku gapiów, którzy zlecieli się na widowisko, zorjentowało się — zbiegł ze swoją zdobyczą.

Jeśli barbarzyńca ograbił nieszczęsnego samobójcę w celach również samobójczych, należy mu życzyć ciężkiego skonania.

lidzka

— LIDZKIE WĘDLINY IDĄ NA EKSPORT DO STANÓW ZJEDNOCZONYCH. Jak się dowiadujemy, za pośrednictwem Związku Spółdzielni Spożywców w Lidzie, mechaniczna wytwórnia wędlin Andrzeja Rodziewicza w Lidzie wysłała onegdaj do Stanów Zjednoczonych próby swych przetworów, które w roku bieżącym uzyskały na międzynarodowej wystawie we Włoszech pierwszą nagrodę, oraz medal złoty. Jak wiadomo, już dziś pan Rodziewicz zasila wielkich senjorów i senjority swojemi wyrobami wędliniarskiemi, a w niedługim czasie amerykańskie Yankesy delektować się będą „litewską suchą" z Lidy.

grodzieńska

— WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW KOŁA ZW. OFICERÓW REZERWY. Zarząd koła związku Oficerów Rezerwy w Grodnie postanowił zwołać na dzień 22-go stycznia 1933 roku na godz. 5,30 doroczne walne zgromadzenie członków koła.

W razie niestawienia się potrzebnej ilości członków, zebranie to odbędzie się w tym samym dniu o godz. 16 bez względu na ilość obecnych.

W związku z powyższem zarząd Koła zwraca się do swych członków o nadsyłanie w terminie do dnia 25 bm. wniosków na walne zgromadzenie. Wnioski winne być konkretne i umotywowane.

Treść wniosków wraz z porządkiem obrad podana zostanie do wiadomości.

— WYKŁAD NA KURSACH WOJSKOWYCH. Zarząd Koła Zw. Oficerów Rezerwy podaje do wiadomości, iż w dniu 17 grudnia br. odbędzie się wykład płk. dypl. pil. w stanie spoczynku Abżołtowskiego na temat: „Udział lotnictwa w walce naziemnej".

— KOMUNIKAT ROLNICZY. Zjednoczenie Rolniczo - Handlowe w Grodnie, ul. Narutowicza 12, pragnąc przyjść z pomocą rolnikom pow. grodzieńskiego, zamierza zapoczątkować akcję zakupu zboża porośniętego, aby w ten sposób podnieść cenę na ten artykuł.

— WARTO JEST NAD TEM SIĘ ZASTANOWIĆ. — Przechodnie Siennego Rynku byli w tych dniach świadkami następującego wypadku:

Mniejwięcej o godz. 12—13 jeden z powracających ze szkoły powszechnej dzieciaków zbliżył się po cichu do straganu z chlebem i ściągnął połowę kilowego bochenka chleba, z którym natychmiast uciekł.

Podajemy o tym wypadku, mając na uwadze, że ktoś ze społeczeństwa naszego pomyśli o tych biednych dzieciach i zaoszczędzi im „fatygi" do samowolnego zaopatrywania się w kawałek czerstwego chleba.

Nie mamy wprawdzie narazie żadnych konkretnych wniosków co do sposobu zaspokojenia choć częściowego głodu większej części dziatwy w szkołach powszechnych radzimy tym, którym bliska jest sprawa wychowania przyszłego pokolenia naszego, przyjąć to pod uwagę.

Przecież te głodujące dzieci, to nasza przyszłość.

— MOJŻESZ ŁUNIAŃSKI STAŁ SIĘ SZYMONEM IWANIUKIEM. Niejednokrotnie wskazywaliśmy na łamach naszego pisma na wypadki niewłaściwego postępowania sekwestratorów i organów egzekucyjnych poszczególnych urzędów. Podawaliśmy o tych wypadkach jedynie w tym celu, aby zwrócić uwagę władz podatkowych na logiczne, dostosowane do życia, wykonywanie swoich czynności służbowych.

Tymczasem owe władze podatkowe czynią wszystko, aby poderwać autorytet swój w oczach płatników.

Podajemy jeden z tych „kwiatków":

Przy ul. Brygidzkiej 4 zamieszkuje kupiec Mojżesz Łuniański. Wczoraj p. Ł. powrócił z Warszawy i ku wielkiemu swemu zdziwieniu dowiedział się, że sekwestrator zajął u niego za zaległe podatki otomanę i ścienny zegar. Pan Ł. zabrał ze sobą wszystkie pokwitowania i udał się do urzędu skarbowego, skąd go znowu skierowano do magistratu, gdzie mu powiedziano, krótko i węzłowato: płać pan i koniec. Nie pomogły twierdzenia p. Ł., że nie zalega w żadnych podatkach.

Gdy jednak p. Ł. przyszedł do domu, zauważył, że sekwestrator w jego mieszkaniu zajął meble za dług niejakiego Szymona Iwaniuka. Jak się później okazało, p. Iwaniuk również nie zalega w podatkach.

Nad takiemi wypadkami nie wolno przejść do porządku dziennego, gdyż ośmieszają one nie tylko tego lub owego sekwestratora, lecz zmniejszają poczucie szacunku dla władzy wogóle, co jest nader szkodliwem dla państwa.

Jeżeli w poprzednich naszych wzmiankach wskazywaliśmy w sposób delikatny na potrzebę reorganizacji systemu egzekucyjnego, to obecnie kategorycznie wzywamy czynniki powołane do natychmiastowego wykorzenienia tego zła.

— NAPAD RABUNKOWY. W dniu 6 bm. o godz. 23-ciej do mieszkańca wsi Białokoza gminy krupskiej Jana Białokozy, wtargnęło trzech osobników, uzbrojonych w broń palną, z których dwóch zwróciło się do przestraszonych Białokozów z żądaniem pieniędzy, trzeci zaś stał na czatach. Gdy Białokozowie nie chcieli wskazać miejsca przechowywanych pieniędzy, wówczas bandyci zaczęli ich teroryzować, aż gospodarz wskazał na zegar, w którym schowane były pieniądze. Po dokładnem zrewidowaniu całego mieszkania, bandyci zabrali garderobę, 24 dol., 280 zł. i 20 kg. słoniny.

Powiadomiona policja przystąpiła do natychmiastowego wykrycia bandytów.

W toku wstępnego śledztwa udało się dowiedzieć, że do Białokozów często zachodziła ich sąsiadka niejaka Zofja Kowalczukowa, do której ubiegłym latem przyjechał jej brat, Niemcowicz Bronisław, znany organom policyjnym jako złodziej rowerów. Podczas przeprowadzonej u Niemcowicza rewizji znaleziono słoninę, pochodzącą z rabunku u Białokozów.

Od nitki do kłębka, aż wreszcie wszystkich trzech bandytów ujęto. Byli to oprócz wspomnianego Niemcowicza: Jerewicz Stanisław, mieszkaniec majątku Wołkowszczyzna i Stefanowicz Antoni, mieszkaniec wsi Czechowszczyzna gmina Hołynka.

Znaleziono całą gotówkę i garderobę, jakoteż broń nabitą.

Postępowanie przeciwko wszystkim trzem prowadzi się w trybie doraźnym.

— Z TEATRU MIEJSKIEGO. Dziś po raz 5-ty znakomita, przebojowa, tryskająca humorem i beztroską rewja pióra Tourosa w reż. T. Wołowskiego pt.: „Gdzie djabeł nie może"... z gościnnym występem p. Czesławy Celińskiej.

W przygotowaniu sztuka T. Łopalewskiego pt.: „Aureliciu nie rób tego". Reżyseruje p. dyr. K. Opaliński.

nowogródzka

— URZĘDOWA. W dniu 15 bm. powrócił z Warszawy i objął urzędowanie p. wojewoda Świderski.

— POSIEDZENIE OKR. KOMISJI ZIEMSKIEJ. — W dniach 14 i 15 bm. w sali posiedzeń Urzędu Wojewódzkiego, odbywają się posiedzenia Okręgowej Komisji Ziemskiej.

— NABOŻEŃSTWO ZA DUSZĘ Ś. P. PREZ. GABRJELA NARUTOWICZA. — Staraniem Koła Miejskiego BBWR w Nowogródku, w dniu 16 bm. odbędą się nabożeństwa żałobne w świątyniach wszystkich wyznań za duszę śp. Prezydenta Gabrjela Narutowicza.

W dniu 17 bm. w sali Ogniska odbędzie się odczyt okolicznościowy. Początek odczytu wyznaczono na godzinę 18,30.

— CO GRAJĄ W KINIE MIEJSKIEM. Dziś i dni następnych „Zwycięstwo" superfilm Foxa (w oryginale pt.: „W otchłani mórz), pełen barwnych scen z walk morskich. W rolach głównych: George O'Brien i Marion Lessing. Obraz dobry.

— PIERWSZA ZBIÓRKA NA RZECZ BEZROBOTNYCH. — Zawiązany tak niedawno Miejski Komitet do spraw Bezrobocia wziął się nie na żarty do pracy i już w dniu onegdajszym przeprowadzono kwestę uliczną. Kwestowały dzielnie harcerki z 2-giej drużyny harcerek im. Elizy Orzeszkowej i harcerze z 3-ciej drużyny harcerzy im. Marszałka Piłsudskiego.

— STRZELNICA W SALI MIEJSKIEJ. Podaje się do ogólnej wiadomości, iż została zorganizowana w sali kina miejskiego Strzelnica PZBM. Strzelać można z łuku, wiatrówki i broni małokalibrowej. Strzelnica czynna jest codziennie: dla młodzieży szkolnej od 13,30 do 15-tej i dla dorosłych od 17-tej do 21-szej. Broń, naboje i tarcze na miejscu. Opłata za korzystanie minimalna.

SZUKASZ ZAROBKU? — Przyjm popłatne zastępstwo Gozakred, Lwów, Wałowa 11-a. Początkujących pouczymy.

baranowicka

— PAN PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ OJCEM CHRZESTNYM. — Pan Prezydent R. P. zgodził się być ojcem chrzestnym siódmego syna Łapkowskiego, włościanina wsi Podstaszynie gm. stołowickiej. Pan Prezydent nadesłał dla małego Ignasia dar w postaci książeczki oszczędnościowej z wkładem 50 zł.

— JAK PRĘDKO SKRADLI, — TAK PRĘDKO WPADLI. — W dniu 12 bm. pomiędzy godz. 16—17 z niezamkniętego pokoju restauracji Piotra Maja w Horodyszczu skradziono, rozłamawszy uprzednio skrzynię 25 butelek wódki różnego gatunku.

Kradzieży dokonali Wierbiło Jan i Lichuta Józef, mieszkańcy osady Stankiewicze gm. horodyskiej, u których znaleziono wódkę, którą wraz z oskarżonymi przesłano do Sądu Grodzkiego.

— SPROSTOWANIE. — Z powodu art. „Odsłonięcie Pomnika Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w Horodyszczu", zamieszczonego w Nr. 286 (372) z dnia 13 listopada br. z tytułu przysługującego mi prawa gwoli ustalenia prawdy, upraszam Szanowną Redakcję poczytnego pisma, o zamieszczenie w najbliższym numerze „Kurjera" sprostowania następującego:

Nieprawdą jest, że Pomnik Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego zbudowany został przez Ochotniczą Straż Ogniową w Horodyszczu i inne organizacje — natomiast prawdą jest, że Pomnik Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego został zbudowany wyłącznie kosztem tut. Oddziału Związku Strzeleckiego przy małej pomocy społeczeństwa oraz robót ziemnych, wykonanych przez Centralę Telefoniczną KOP. w Horodyszczu oraz Ochotniczej Straży Ogniowej ze wsi Kisiele i Stankiewicze, które to organizacje wydatnie przyczyniły się swą pracą, natomiast Ochotnicza Straż Ogniowa z Horodyszcza, w jednym tylko dniu przysłała z łopatami kilkunastu strażaków i samarytanek; mniej więcej 2 godziny pracowali, i po fotografowaniu odesłali, tyle było pomocy i pracy Ochotniczej Straży Ogniowej w Horodyszczu. —

Tadeusz Łazarewicz, Prez. Zw. Strzeleckiego w Horodyszczu.

— ZNÓW POŻAR. — We wsi Pierzchowica wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, spalił się dom i chlew, należące do Grzegorza Parchanowicza.

Radjo wileńskie

PIĄTEK, DNIA 16 GRUDNIA 1932 R.

11.40 Przegląd prasowy; komunikat meteorologiczny; czas; 12,10 Muzyka z płyt; 13,20 Komunikat meteorologiczny; 14.40 Program dzienny; 14,45 Strachy i upiory w muzyce — płyty; 15.15 Giełda rolnicza; 15.25 Komunikat LOPP.; 15.35 Lekcja angielskiego; 15.50 Koncert dla młodzieży (płyty); Objaśnia Zofja Ławeska; 16.20 Utwory Głazunowa (płyty); 16.40 Książka w Wilnie — wizyta w księgarni — z cyklu „Wędrówki mikrofonu"; 17.00 Koncert; komunikaty; dalszy ciąg koncertu; — 17.35 Program na sobotę; 18.00 Muzyka lekka; wiadomości bieżące; dalszy ciąg muzyki; 18.40 Codzienny odcinek powieściowy; 18.50 Rozmaitości; 19.00 Polakom na Kowieńszczyźnie! 19.20 Przegląd prasy rolniczej krajowej i zagranicznej; 19.30 Ludzie są dobrzy! — felj. wygłosi J. Pietrowski; 19.45 Prasowy dziennik radjowy; 20.00 Pogadanka muzyczna; 20.15 — Koncert; „Życie literackie" — feljeton St. Adamczewskiego; dalszy ciąg koncertu; 22.40 — Wiadomości sportowe; Dodatek do prasowego dziennika radjowego; Komunikat meteorologiczny; 23.00 Muzyka taneczna.

Dźwiękowiec Kino „POLONJA" [illegible] 4.
Czarująca, płomienna ulubienica elity europejskiej KATE DE NAGY w dramacie dwu młodych rozkochanych serc p. t.
NA PARYSKIM BRUKU
według scenarjusza i reżyserji Ferdynanda Wolla.
Nadzwyczajny dodatek! Przepiękna rewja w 3 aktach p. t. Hallo! Tu mówi [illegible]

KINO „PALACE" Orzeszk. 13.
Dziś! S. Swobodowa Zdeńska Listowa i Józef Roweński w potężnym dramacie p. t.
O krok od hańby
Młodzież na rozdrożach.
Wstęp 49 gr.

Dźwiękowiec Kino „APOLLO" Dominik. 26
Wstęp od 49 gr.
Dziś! Niezrównana mistrzyni ekranu dźwiękowego Marlena Dietrich w arcydziele filmowem reżyserji Józefa Sternberga
X-27 (Kobieta szpieg)
Rewelacyjny przebój wszechświatowy.

KINO DŹWIĘKOWE „ŚWIATOWID" GRODNO, Brygidzka 2.
Początek seansów o g. 6.15, 8 i 10. Dziś wstęp od 75 gr.
Film, w którym gra i śpiewa po polsku laureatka wszechświatowego konkursu piękności i fotogeniczności OLA OBARSKA p. t. PIEŚŃ NARODÓW w rol. partner. bohat. filmu „Precz z Miłością" Andre Roanne i Jack Trevor.

Na gwiazdkę! Korzystajcie z okazji Na gwiazdkę!
FIRMA RADJOWA „LINNIK"
Grodno, ul. Dominikańska 1 tel. 186
Konto czekowe P. K. O. 82.157.
POLECA ZA 160 ZŁ. GOTÓWKĄ
3-lampowy odbiornik radjowy, z lampami głośnikiem akumulatorem, baterją anodową i sprzętem antenowym
Na gwiazdkę! Korzystajcie z okazji Na gwiazdkę!
Przy zamawianiu należy wpłacić na P.K.O. N. 82,157 zł. 20. Pozostałość za zaliczeniem.

Dźwiękowe kino „PAN" Wielka 42, tel. 5-28
Nie bacząc na okres przedświąteczny już od dziś najwspanialszy podwójny program. 1) Najpotężniejsze arcydzieło cieszące się niesłabnącym powodzeniem we wszystkich stolicach świata
BLASKI I CIENIE MIŁOŚCI
w wykonaniu fenomenalnej pary kochanków SILVIA SIDNEY i FREDRIC MARCH, genjalny „Dr. Jekyll i Mr. Hyde". — Prasa stołeczna poświęciła filmowi temu pełny zachwytu recenzyj. 2) Najrozkoszniejsza, szampańska operetka
JEDNA NOC NA RIVIERZE
Symfonja przepysznej muzyki, śpiewu, tańca, humoru i gry aktorskiej na tle olśniewających widoków Riwiery. — Seanse: 4, 6, 8 i 10.15. W dnie świąteczne o g. 2-ej. — Na 1 szy seans ceny zniżone.

Dźwiękowe Kino HELIOS
Dziś Przebój sezonu!
DOBRANOC WIEDNIU!
Arcydzieło śpiewno-muzyczne z b. hal. filmu „Monte Carlo"
Jack Buchanan. Partnerka jego najsłynniejsza gwiazda Wiednia jasnowłosa Anna Neagle.
Nad progr. Atrakcje dźwięk. Pocz. 4, 6, 8 i 10,20. Na 1 seans ceny zniżone. — Seanse g. 4, 6, 8 i 10.20.

Dźwiękowe kino HOLLYWOOD Mickiewicza 22 tel. 15-28
Sensacja na Wilno!
„WOŁGA WOŁGA"
rosyjskie śpiewy, chór kozaków i tańce. — Reżyserja genjalnego W. Turżańskiego, twórcy „Trojki". W rol. gł. H. SZLETOW. Nad program dodatki dźwiękowe. Początek o godz. 4-ej

Brykiety węglowe H. M.
o wadze 0,700 i 1000 gramów do opału kuchen, pieców mieszkaniowych i t. d. po cenie za 1 tonnę 58 zł, pół tonny 29 zł w szczelnie zamkniętych i zaplombowanych wozach dostarcza
M. DEULL Wilno,
Biuro: Jagiellońska 3, tel. 811. Składy: boczna ul. Kijowska 8, tel. 999.

Parcelacja maj.
Landwarów
Działki letniskowo-ogrodniczo-budowlane nad jeziorem, rozmaitej wielkości.
Komunikacja pociągami i autobusem co godzinę.
Warunki kupna: część pożyczką długoterminową, reszta ratami miesięcznemi.
Cena od 600 złotych za działkę.
INFORMACJE:
w Wilnie: Pierwsza Wileńska Spółka Parcelacyjna, ul. Mickiewicza 4, m. 2,
w maj. Landwarów: Zarząd Dóbr.

Najwięcej żądana na rynkach światowych
ANG. HERBATA LYONS'A
JUŻ ZE ŚWIEŻYCH ZBIORÓW
jest do nabycia w handlach kolonjaln.
Żółte opakowanie — łagodna
Czerwone „ — cierpka

NA GWIAZDKĘ
najpokaźniejszym podarunkiem są
RESZTKI FABRYCZNE
najrozmaitszych materjałów
po niebywale niskich cenach:
Konsygnacyjny Dom Towarowy Fabryk Włókienniczych
Z. KAZASKI,
WIELKA 36.
PROSZĘ PRZEKONAĆ SIĘ!

POLSKI ZAKŁAD ELEKTROTECHNICZNY
ELEKTROFON
inż. S. KUBILUS
Nowoczesna stacja ładowania akumulatorów (dostawa bezpłatna)
Instalacje siły, światła, radja.
Wykonanie pierwszorzędne.
Wilno, Poznańska 2, róg Wileńskiej, tel. 14 28 Przyst. autob. Nr. 2 Mała Pohulanka — Poznańska.

Damska fryzjerka
J. KŁÓSOWA
długoletnia pracownica pierwszorzędnych firm Teodor i Marat, otworzyła salon damski przy ul. Jagiellońska № 5. Czesanie pań, rozjaśnianie i farbowanie włosów.
Poleca się łaskawej pamięci Szanown. Pań

Uwaga!
Pierwszorzędny zakład krawiecki damskich okryć i futer
W. RACHMANA
przeprowadził się z ul. Kalwaryjskiej na ul. WILEŃSKA 32 m. 1.
Wykonanie punktualne Ceny przystępne.

ŻĄDAJCIE
we wszystkich aptekach i składach aptecznych znanego środka od odcisków
Prow. A. PAKA.

GABINET
Racjonalnej kosmetyki leczniczej
Wilno, Mickiewicza 31 m. 4.
URODĘ
kobiecą konserwuje, doskonali, odświeża, usuwa jej skazy i braki. Masaż kosmetyczny twarzy. Masaż ciała, elektryczny, wyszczuplający (panie). Natryski „Hormona" według prof. Spuhla. Wypadanie włosów, łupież, indywidualne dobieranie kosmetyków do każdej cery. Ostatnie zdobycze kosmetyki racjonalnej.
Codziennie od g. 10—8.
W. Z. P.

MIESZKANIE z 3-4 pokoi ze wszelkiemi wygodami nowoczesnemi, wanna na miejscu do wynajęcia. Wilno ul. Słowackiego 17.

Lekcje
UDZIELAM lekcyj francuskiego — korepetycje — niedrogo. Mickiewicza 42 — 11 tel. 794 od 2 — 4 po poł.

Lekarze
Dr Ginsberg choroby skórne weneryczne i moczopłciowe. Wileńska 3, od 8 — 1 i 4 — 8. Tel. 567.

POSZUKIWANIA PRACY
Kto może dać pracę starszemu inteligentnemu bezrobotnemu. Może rozwozić towary, listy, pilnować mieszkania. Wynagrodzenie b. skromne, 20 zł. miesięcznie. — Łaskawe zgłoszenie do Administracji „Słowa" dla okaziciela legitymacji paszowej Nr. 34.

Lokale
POKÓJ DO WYNAJĘCIA słoneczny, wygodnie umeblowany, z telefonem. ul. Ofiarna 2, m. 15.

3 pok. mieszk. ciepłe w ogrodzie z 2 balkonami i wygodami piękny widok. Jasna nr. 15.

DO WYNAJĘCIA 1, 2 lub 3 pokoje z używalnością kuchni, słoneczne na piętrze ze wszelkiemi nowoczesnemi wygodami — Bankowa 1 — 4.

Mieszkanie 2 pokoje z kuchnią do wynajęcia. Dowiedzieć się Białostocka 6 — 1 codziennie od 3 popoł. do 4.30

Różne
Dyrekcja Kolonji dla psychicznie chorych „JANIELISZKI" przyjmuje chorych — opieka lekarza psychjat. Całkowite utrzymanie 80 zł. miesięcznie. Porozumieć się można telefonicznie — poczta Połukniа, Nr. 1 „Janieliszki". Dla niezamożnych ustępstwo do 25 proc.

O KOŁDRĘ ubranie męskie prosi rodzina składająca się z 6-ciu osób (4-ro dzieci). — Poleca Stow. św. Winc. a Paulo. — Ofiary przyjmuje adm. „Słowa".

FRANCISZEK PAKKARD 15)

Podwójne życie Jimmy Dala

Wszystko, co się później stało, mignęło z błyskawiczną szybkością. Dal nie mógł sobie przypomnieć później, co się stało.

Z poza drewnianej przegródki, sączyło się przez szpary słabe światło. Jimmy przysunął twarz do większej szpary. Mógł dojrzeć tylko jednego z siedzących Dago Jimma.. Siedział przy stole, oświeconym małą, naftową lampką. W kręgu słabego światła leżały pugilaresy, zegarki, damskie torebki, klejnoty i pieniądze. Dago wstał chwiejąc się na nogach, wymachiwał przytem rozdartym listem i pugilaresem Dala. Vowcera, na którego patrzył wytrzeszczonemi ze złości oczyma, nie było widać.

Spóźnił się! Stała się rzecz nie do poprawienia! Ostatnia nadzieja zgasła — list został przeczytany — tajemnica „Szarego Znaka" została wykryta!

Głos Jimmy Daga dźwięczał głucho, tłumiony przez złość. Złodziej syczał i chrypiał:

— „Szary Znak"... rozumiesz? Nie, bratku, teraz mnie nie nabierzesz Ja, można powiedzieć czekałem na takie szczęście, całe życie! Dosyć już mnie oszukiwałeś! i okradałeś. Teraz będziesz mydlił oczy, że to twoja rzecz, że wczoraj skradłeś ten pugilares! Tak ja i uwierzę zaraz! Chociaż może być i to... Masz ten pugilares! Mogę się podzielić. Bierz papierki, udław się!... A ja zostawię sobie tylko to!

— Wszystko, co jest na tym stole, musi być uczciwie podzielone na połowę — odpowiedział z wyraźną groźbą w głosie Vowcer.

— Łżesz! A ty zawsze dzieliłeś na połowę? Nie, bratku, nie na takiego trafiłeś!..

— List jest mój, ty... — krzyknął z wściekłością Vowcer.

— Czemuż nie przeczytałeś jego sam? Czemu oddałeś mnie? — śmiał się złośliwie Dago. — Myślałeś, że to od kochanki! Nie, dałeś mnie ten list i już nie odbierzesz! Rozumiesz?... Dziękuję, Vowcer, nagrodę dostanę i schowam... za „Szary Znak". Chcesz wiedzieć kto to jest? Dobrze, powiem, ale wtedy, kiedy przyjadę do ciebie we własnej maszynie, i zabiorę na śniadanie, za które zapłacę czekiem. Wtedy, powiem, jeżeli grzecznie poprosisz... a może i nie powiem!

— Słyszysz? — ryczał zmienionym głosem Vowcer. — oddaj list, natychmiast oddaj!..

— Idź do...

Mignęła czerwona błyskawica i ogłuszający wystrzał wstrząsnął nerwami Dala. Ale Dal nie stracił przytomności: rzucił się jak szalony do zagrodzonej celi. Pełno tu było dymu. Dago leżał chrapiąc na ziemi, nie wypuszczał jednak z zaciśniętej ręki listu i pugilaresu. Vowcer z krzykiem rzucił się na niego, znów wystrzał i kula musnęła policzek Dala, który uskoczył w bok.

Vowcer pijany już, potknął się i upadł.

Przez chwilę obaj przeciwnicy tarzali się po podłodze, wywracając i łamiąc krzesła. Wreszcie oszalały z rozpaczy i gniewu, Dal uderzył głowę Vowcera o stół. Stół upadł, skradzione rzeczy posypały się na podłogę, razem z lampą.

Vowcer puścił Dala. Celka pogrążyła się w ciemnościach... właściwie nie było ciemno: małe języczki ognia biegać zaczęły po podłodze, zapaliła się nafta, wylana z rozbitej lampy. Zapach spalenizny łaskotał nozdrza.. Dal zerwał się i nachylił się nad trupem Dago Jimma.

Z zewnątrz dochodziły do niego głosy przestraszonych Chińczyków. Płomienie z wielką szybkością ogarniały cienkie, drewniane ściany. Zaczął się pożar.

Dal wyrwał z martwej ręki list i pugilares.

Tymczasem Vowcer oprzytomniał i poruszył się, usiłując wstać. Uciec stąd nieznacznie można było tylko po wywołaniu paniki.

Krzycząc „Pożar! Palimy się!" — wyskoczył Jimmy Dal do korytarza.

Wszędzie poruszyli się niewidzialni ludzie. Trzaskały drzwi, wybiegali przerażeni z za przegródek, wpadali na siebie, krzycząc i popychając się, biegli ku wyjściu. Naprożno służba usiłowała powstrzymywać szalejący potok. Ktoś stanął nagle przed Dalem, zagradzając mu drogę, bez chwili namysłu, podniósł rewolwer i wystrzałem zgasił lampę, wiszącą u sufitu. Nagle ciemności powiększyły panikę. Z tyłu słychać było przeraźliwy krzyk Vowcera:

— Łapać! Bić go! To on zabił Jimmy Dago! Łapać! Trzymać!

Dusząc ludzi w ciemności, Dal jednym skokiem przebył drewniane schodki. Słyszał za sobą wystrzały i krzyki. Stali bywalcy spelunki, oszaleli że strachu rzucali się we wszystkie strony, przeszkadzając sobie i tłocząc się. We drzwiach Dal spotkał Czang-Fu, śpieszącego na ratunek. Zanim Chińczyk zdążył się zorjentować, powalił go straszny cios w głowę. Jak ciężki snop stoczył się po stopniach na dół, do piwnicy... Oto drzwi na ulicę! Ale niebezpieczeństwo jeszcze nie zażegnane. Za chwilę cała dzielnica chińska stanie na nogi.

Dal uciekał ulicami z szybkością, na jaką tylko stać było jego długie nogi. Chwała Bogu!. Na rogu stała wolna taksówka. Jimmy dopadł drzwiczek zdyszany i krzyknął szoferowi:

— Prędko! Do najbliższej stacji kolejki podziemnej... gazu! Prędzej, prędzej! Oni nas dopędzą.

Od strony chińskiej spelunki dolatywały krzyki i tupot licznych nóg. Tłum Chińczyków wysypał się na ulicę, goniąc za uciekającym. Motor zaterkotał, auto ruszyło i znikło za rogiem. Z westchnieniem ulgi oparł się Dal o poduszki.

Nieminęło pięć minut, jak zwykły Jimmy Dal — spokojny, pewny siebie i beztroski, — wsiadł do wagonu podziemnej kolejki!

D. C. N.

Wydawca: Stanisław Mackiewicz. Drukarnia wydawnictwa „SŁOWA" Redaktor w/z Witold Tatarzyński.